

Kucharska skazana na 15 lat więzienia (patrz st. 4)

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

KINO CZARY Dziś!

Potężne arcydzieło francuskie
z EDWIGE FEUILLÈRE
i ERICHEM VONSTROHEIM
w rolach głównych pt.

AGENTKA H-21

Wielki wstrząsający dramat szpiegowski

Popoł o godz 3. „Słowiczek” o godz. 5 „Dzieje grzechu”

Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3.

Ceny zwykłe.

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

Pokój, ale nie za cenę honoru!

Min. Beck demaskuje obłudę niemiecką Żywiolowy odzew społeczeństwa na jasną i męską decyzję Rządu

Wczorajsze posiedzenie Sejmu przejdzie do historii. Z trybuny parlamentarnej zabrał głos min. Beck określając jasno nasze stanowisko wobec pretenzji Niemiec.
Już na godzinę przed wyznaczonym terminem zaczęli do Sejmu napływać ludzie. Niespodzianka przykra spotkała tych wszystkich, którzy chcieli iść słuchać w Sejmie. Wszystkie miejsca na galerii zostały już rozchwycone. Straż malszalkowska kontrolowała bardzo dokładnie wszystkie legitymacje i karty wstępu.
Sala posiedzeń wypełniona do ostatniego miejsca. Takiego tłoku na galerii

jeszcze dotychczas nie było. W loży dyplomatycznej zajęli miejsca ambasadorowie Stanów Zjednoczonych, Francji, Turcji, Rumunii. Chorożo ambasadora Anglii reprezentował sekretarz ambasady Hankey, dalej posłowie Litwy, Jugosławii, Chin, Grecji, Iraku, reprezentant dyplomatyczny Słowacji oraz wielu urzędników poszczególnych poselstw.
W ławie rządowej zasiadli wszyscy ministrowie z prymierem Składkowskiem na czele. Po stronie przeciwnej zajęli miejsca podsekretarze stanu. Zjawili się również niemal wszyscy se-

natorowie. Łoża prasowa była tak natłoczona, iż nie można się było w niej poruszać. Zjawili się przeciw całej ekipa specjalnych wysłanników za granicznych. Stawili się wszyscy dziennikarze zagraniczni, pracujący w Polsce, a jeśli jeszcze dodamy, że nie brakło również wszystkich sprawozdawców politycznych polskich, będziemy mieli pełny obraz.
W loży dziennikarskiej wmontowano jupitery dla zdjęć filmowych.
Punktualnie o godz. 11 minut 15 marszałek Makowski wszedł na salę obrad i otworzył posiedzenie, po-

czym udzielił głosu min. Beckowi przed przystąpieniem do porządku dziennego.
Wchodzącego na trybunę Ministra powitały hucne oklaski, które w toku przemówienia zmieniały się kilka krotkimi na długotrwałe demonstracje.
Po zakończeniu przemówienia Izba demonstrowała przez dłuższy czas oklaskując powracającego na swoje miejsce Ministra.
Po przemówieniu marszałek Makowski oświadczył wśród ogólnych oklasków, że Izba przyjmuje oświadczenie Ministra do-

wiadomości i udziela mu w ramach konstytucyjnych pełnomocnictw do dalszego prowadzenia spraw.
Któryś z posłów rzucił okrzyk: Niech żyje min. Beck! Izba podchwytuje go. Oklaskują Ministra i jego przemówienie galeria i ławy dziennikarskie, zapominając, że nie mają do tego prawa. Pada jeszcze jeden okrzyk: Niech żyje marszałek Śmigły Rydz, Wódz Naczelny!
I znów długotrwała owacja.
Po uspokojeniu sali marszałek Makowski zarządził 15 minutową przerwę.

Min. Beck zdziera niemiecką maske

Przemówienie min. Becka spotkało się z powszechnym uznaniem. Zebrani w loży prasowej specjaliści korespondenci pism zagranicznych byli głęboko przejęci tonem i treścią wystąpienia polskiego Ministra Spraw Zagranicznych i reakcją zby.
Jeśli porównamy przemówienie min. Becka z przemówieniem kanclerza Hitlera to przede wszystkim uderzy nas, że w mowie min. Becka, która przecież była tak krótka, zostało wszystko powiedziane jasno i otwarcie.
Kanclerz Hitler uciekał się do taniej demagogii, grał na uczucia, podczas gdy min. Beck ograniczył się do przedstawienia faktów. Z niezwykłą ścisłością i dokładnością min. Beck przedstawił rzeczywiste cele niemieckiej polityki, zrywając z niej wszystkie osłonki.
Min. Beck nie groził, nie bił pięścią w stół, ale za to nie pozostawił żadnej wątpliwości, że Polska nie jest państwem, które przyjmuje jednostronne warunki, które można cokolwiek narzucić.
Pragniemy pracować dla pokoju, pragniemy utrzymać go, ale nie znamy zasady „pokój za wszelką cenę”. Z Polską można rokować, można utrzymywać normalne stosunki, ale tylko na zasadach dwustronnych, jak równi z równymi. I w pełnym poszanowaniu naszego honoru wolnego i suwerennego państwa!
Nie mamy nic do oddania, nie rezygnujemy z żadnych naszych posiadanych uprawnień. Jesteśmy siłni, mocni i zwracamy się ze spokojem patrząc na rozwój wypadków.

Rzetelna przyjaźń z Anglią i Francją

Wysoka Izbo!
Korzystam z zebrania Parlamentu, ażeby uzupełnić pewne luki w mojej pracy, jakie miały miejsce w ostatnich miesiącach. Bieg wydarzeń międzynarodowych uzasadniałby może więcej wypowiedzeń min. spraw zagranicznych, niż moje jedyne expose w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu.
Z drugiej strony ten właśnie szybki bieg wydarzeń skłaniał mnie do odroczenia deklaracji publicznej do czasu, w którym główne zagadnienia naszej polityki przyjmą bardziej dojrzałą formę.
Konsekwencje wynikające z osłabienia zbiorowych instytucji międzynarodowych i z głębokiej rewizji metod pracy między państwami, które zresztą niejednokrotnie w Izbach sygnalizowałem, spowodowały otwarcie całego szeregu nowych problemów w różnych częściach świata. Proces ten i jego skutki dotarły w szeregu ostatnich miesięcy aż do granic Rzeczypospolitej.

To, co najogólniej o tych zjawiskach można powiedzieć, streszczam w określeniu, że stosunki między poszczególnymi państwami nabrały bardziej indywidualnego charakteru, więcej własnego oblicza. Osłabione zostały normy ogólne. Po prostu rozmawia się coraz bardziej bezpośrednio od państwa do państwa.
Rzetelny stosunek Anglii do Polski
Jeśli o nas chodzi — zaszyły wydarzenia bardzo poważne. Z jednymi państwami kontakt nasz stał się głębszy i łatwiejszy, w innych wypadkach powstały poważne trudności. Biorąc rzeczy chronologicznie mam tu na myśli w pierwszej linii naszą umowę ze Zjednoczonym Królestwem, z Anglią. Po kilkakrotnych kontaktach w drodze dyplomatycznej, które miały na celu określenie zakresu i celu naszych przyszłych stosunków, doszliśmy przy okazji mej wizyty w Londynie do bezpośredniej umowy opartej o zasadę wzajemnej pomocy, w razie zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niezależności jednego z naszych państw.
Formuła umowy znana jest Panom z deklaracji premiera Neville Chamberlaina z dnia 6 kwiet-

ni, deklaracji, której tekst został uzgodniony i winien być uważany za układ zawarty między obydwoma rządami. Uważam za swój obowiązek dodać tu, że sposób i forma wyzerpujących rozmów przeprowadzonych w Londynie, dodają umowie wartości szczególnej. Pragnąłbym, ażeby polska opinia publiczna wiedziała, że spotkałem ze strony angielskich mężów stanu nie tylko głębokie zrozumienie ogólnych zagadnień polityki europejskiej, ale

taki stosunek do naszego Państwa, który pozwolił mi z całą otwartością i zaufaniem przedyskutować wszystkie istotne zagadnienia, bez niedomówień i wątpliwości (Rzesiste oklaski).
Szybkie ustalenie zasady współpracy angielsko - polskiej możliwe było przede wszystkim dlatego, że wyjaśniliśmy sobie wyraźnie, iż intencje obu rządów są zgodne w podstawowych zagadnieniach europejskich: na pewno ani Anglia, ani Polska nie żywią zamiarów agresywnych w stosunku do nikogo, lecz również stanowczo stoją na gruncie respektu pewnych podstawowych zasad postępowania w życiu międzynarodowym.
Równoległe deklaracje kierowników polityki francuskiej stwierdzają, że jesteśmy zgodni między Paryżem i Warszawą co do tego, że skuteczność działania naszego obronnego układu nie tylko nie

Zgoda Warszawy i Paryża

może być osłabiona przez zmianę koniunktury międzynarodowej, lecz przeciwnie — że układ ten stanowić powinien jeden z najistotniejszych czynników w strukturze politycznej Europy.

Czego chcą Niemcy?

Porozumienie polsko - angielskie przyjął Pan Kanclerz Rzeszy Niemieckiej za pretekst do jednostronnego uznania za nieistniejący układu, który Pan Kanclerz Rzeszy zawarł z nami w r. 1934.
Zanim przejdę do dzisiejszego stadium tej sprawy, pozwolę mi Panowie na krótki rys historyczny.
Fakt, że miałem zaszczyt brać czynny udział w zawarciu i wykonywaniu tego układu, nakłada na mnie obowiązek jego analizy. W 1934 r. układ z 1934 r. był wydarzeniem wielkiej miary. Była to próba dania jakiegoś lepszego

biegu historii między dwoma wielkimi narodami, próba wyjścia z niezdrowej atmosfery codziennych zgrzytów i szerszych wrogich zamierzeń, w kierunku wznieślenia się ponad narosłe od wieków animozje, w kierunku stworzenia głębokich podstaw

wzajemnego poszanowania. Próba sprzeciwienia się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej.
Polityka polska w najbardziej krytycznych momentach ostatnich czasów wykazała respekt dla tej zasady.

dem o wzajemnym szacunku dobrym sąsiedztwie, i jako taki wniósł pozytywną wartość do życia naszego państwa, do życia Niemiec i do życia całej Europy. Z chwilą jednak, kiedy ujawniły się tendencje, ażeby interpretować go bądź to jako ograniczenie swobody naszej polityki, bądź to jako motyw do żądania od nas jednostronnych, a nie zgodnych z naszymi żywymi interesami, koncesyj, — stracił swój prawdziwy charakter.

Nie będziemy nosili żałoby po zerwaniu układu przez Niemców

Pod tym kątem widzenia, proszę Panów, zrywanie tego układu nie jest rzeczą mało znaczącą. Natomiast każdy układ jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynika-

ją. I jeśli polityka i postępowanie partnera od zasady układu odbiega, to po jego osłabieniu, czy zniknięciu, nie mamy powodu nosić żałoby. Układ polsko - niemiecki z 1934 roku był ukła-

Dokończenie przemówienia min. Becka. podajemy na str. 3ej.

wieżą NAFTALINE; do przechowania FORBY antymolowe garderoby poleca

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

MANS: wkrótce niezrównany Gary Cooper w rewelacyjnym filmie nt. Pani i Cowboy

Dzieci warszawskie dla Armii Marsz. Smigły Rydz przejął karabiny ufundowane przez działwę szkolną

Wczoraj na Placu Józefa Piłsudskiego w godzinach popołudniowych odbyła się uroczystość wręczenia Panu Marszałkowi Smigłemu Rydzowi daru dla armii w postaci 4-ch ciężkich karabinów maszynowych z kołami i pełnym oporządzeniem oraz 64-ch rowerów, ufundowanych przez młodzież szkół powszechnych miasta Warszawy. Celem zakupu daru młodzież zebra-

ła wśród siebie 35.000 złotych. Uroczystość zamieniła się w wielką manifestację uczuć młodzieży dla armii i jej Naczelnego Wodza. Plac zaległy olbrzymie tłumy młodzieży. Przed trybuną ustawili się oddziały piechoty, a dalej 25.000 młodzieży szkół powszechnych i ponad 1.000 dzieci z Zaolzia, które przybyły do stolicy na uroczystości 3. Maja. W uroczystości wzię-

li udział przedstawiciele władz wojskowych z ministrem gen. Kasprzyckim, gen. Maciszewskim i gen. Trojanowskim na czele, przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Kultury. Z chwilą przybycia Marszałka Smigłego Rydza orkiestra odegrała hymn narodowy, a młodzież gorąco manifestowała na cześć Marszałka. Przed trybuną Pana Marszałka podeszła reprezentacja młodzieży z ofiaro-

waną armii broń, po czym przemówił do P. Marszałka kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego p. Ambroziewicz, a następnie uczeń szkoły powszechnej Wiesław Cwil. Pan Marszałek podziękował za dar dla armii i wygłosił w odpowiedzi na przemówienia dłuższe przemówienie, w którym dziękował serdecznie za ich uczucia dla armii.

Marsz. Prystor prezesem Instytutu Józefa Piłsudskiego

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu Instytutu Józefa Piłsudskiego. Prezesem Instytutu na miejsce sp. pulk. Walerego Sławka wybrano marsz. Al. Prystora. Postanowiono poświęcić jeden z najbliższych numerów „Niepodległości” pamięci pulk. Sławka i utworzyć stypendium jego imienia w wysokości 2.000 zł. Stypendium to będzie przyznawane co 3 lata za pracę z dziedziny najnowszej historii Polski.

Senackie komisje pracują

Senacka komisja oświatowa przyjęła wczoraj bez zmian projekt ustawy o Polskiej Akademii Nauk i Technicznych. Senacka komisja rolna rozpatrywała projekt ustawy o likwidacji służebności w Małopolsce. Obrady nad tym projektem nie zakończono a dalszy ciąg odbędzie się w dniu 10-go maja.

Król angielski otrzymał najwyższe odznaczenia portugalskie

LONDYN. Król Jerzy VI przyjął na audiencji ambasadora portugalskiego Monteira, któremu towarzyszyli wszyscy członkowie ambasady. Król był ubrany w mundur marszałka lotnictwa.

Ambasador wręczył królowi w imieniu prezydenta republiki portugalskiej odznaki najwyższego stopnia 3 najważniejszych orderów portugalskich: Chrystusa, Awiza i św. Jakóba.

Wielkie wstęgi tych orderów mogą być nadawane tylko monarchom i głowom państw. Odznaczenia te posiadają poza królem Jerzym król belgijski Leopold III, król grecki Jerzy II, król włoski Wiktor Emanuel III i cesarz japoński Hirohito.

Prezydent Carmona jest wielkim mistrzem wszystkich 3 orderów. Order Chrystusa został ustanowiony w 1318 roku, order Awiza w 1162 r. a order św. Jakóba z mieczami w 1170 roku.

Wydalenie dziennikarki angielskiej z Berlina

BERLIN. Sekretarka oddziału berlińskiego „Daily Telegraph” miss Barbara Henman otrzymała od władz policyjnych nakaz opuszczenia Niemiec w ciągu 14 dni. Zarządzenie władz nie zostało umotywowane. Miss Henman jest pierwszą kobietą wśród osób podlegających wydaleniu.

Dwoje pracowników konsulatu włoskiego wydalono z Francji

PARYŻ. Urzędnik konsulatu włoskiego w Tulonie Vatterlin otrzymał we czwartek nakaz opuszczenia granic Francji.

„Matin” donosi, że sekretarka konsulatu włoskiego w Tulonie Filippi, została już wydalona. Zarządzenia te są wynikiem prowadzonego przez długi czas śledztwa.

Śmierć b. ministra Reichswehry

BERLIN. Zmarł tu b. minister Reichswehry i spraw wewnętrznych Rzeszy gen. Wilhelm Groener.

Podczas wojny światowej gen. Groener stał na czele zarządu kolei polowych, a następnie był szefem urzędu wyżywienia i generałem w kwaterym strzem. Gen. Groener zmarł w wieku lat 71.

Zasłużona kara za ruszczenie nazwisk polskich

W Iwowskim Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko księdzu gr. kat. Orestowi Hulewiczowi, oskarżonemu o ruszczenie nazwisk polskich. W księgach metrykalnych zmienił on nazwisko Łodzińskiego na Łożyńskiego.

Po przemówieniu prokuratora Czernyńskiego Sąd skazał ks. Hulewicza na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 5 lat.

Niemcy gorączkowo wzmocniają oś i udają przyjaźń dla małych państw

W tej chwili jesteśmy świadkami próby gry z państwami bałtyckimi i skandynawskimi. Rząd Rzeszy ofiarowuje tym państwom pakt nieagresji (nie uciekania się do ataku). Oferty otrzymały Litwa, Łotwa i Estonia, Dania, Norwegia, Szwecja i Finlandia.

Łotwa i Estonia już ofiarowały pakt przyjęły. Czemu nie przyjąć zapewnienia pokoju, zobowiązania bezpieczeństwa? Byłoby to wszystko godne uznania, gdyby nie to, że żaden pakt z Niemcami nie opiera się na najmniejszej dozie zaufania, a raczej przeciwnie: z góry można przypuszczać, że w dogodnej dla siebie chwili rząd niemiecki zerwie pakt, a groźbą ataku będzie usiłował wymusić na słabych liczebnie pań-

stwach działalność sprzeczną z ich najżywniejszymi interesami.

Nauczone doświadczeniem rządy paktów przyjmują, ale tak, jak

je Niemcy zwykli traktować: świstki papieru bez wartości!

Najazd na Włochy

Wielki niepokój okazują Niemcy wobec Włoch. Znajdując się tam gen. Brauschitz, zjechał znów marsz. Goering, min. Ribbentrop. Tyle wybitnych osobistości usiłuje podmurować rzymski koniec

osi, widocznie bardzo nadwątłony, jeśli go muszą podtrzymywać takie grube asy!

Charakterystyczny dla nastrojów włoskich jest fakt, że prasa

włoska najwyraźniej zamieszcza artykuły o bardzo podobnym brzmieniu. Nie ulega wątpliwości, że z nakazu władzy. Odgłosy niefalszowanej opinii są dla Niemiec bardzo nie mile.

Solidarność Bałkanów

Niemile też układają się stosunki dla Niemców na Bałkanach, gdzie apetyty niemieckie nad Dunajem i pochłonięcie Albanii przez Włochy wywołało dążność do solidarności.

Wielkie w tym dziele znaczenie ma podróż ministra rumuńskiego Gafencu, który bawi obecnie w stolicy Jugosławii. Z Włoch wyjechał min. Gafencu bez

żadnych zobowiązań. Wizyta miała charakter informacyjny. Inny charakter może przybrać w Jugosławii, z którą Rumunię łączą wspólne interesy.

Porozumienie angielskie

Nie po myśli niemieckiej jest też pomyślnie zakończenie rozmów z Sowietami i z Turcją. Szczegóły tych porozumień zapewne lada chwila będą podane do

wiadomości opinii publicznej. Narazie można stwierdzić, że zakończone zostały i w Moskwie i w Ankarze w przyjaznej atmosferze i pełnym zrozumieniu interesów.

Układy w Moskwie zakończył już szef rządu sowieckiego, Molotow, który objął osobiste ster polityki zagranicznej po ustąpieniu komisarza Litwina.

Anglia znała stosunki polsko-niemieckie przed udzieleniem gwarancji rządowi polskiemu

LONDYN. Poseł konserwatywny, sir. Arnold Wilson interpelował w Izbie Gmin premiera Chamberlaina, czy tekst propozycji niemieckiej do rządu polskiego w sprawie autostrady i Gdańska oraz zamierzona odpowiedź rządu polskiego wiadoma była rządowi brytyjskiemu przed

zaofiarowaniem gwarancji Polsce.

Premier Chamberlain w pisemnej odpowiedzi oświadczył:

„Rząd angielski był świadomy ogólnych spraw poruszanych w wymianie między obu rządami i stanowiska, jakie każdy z tych rządów brał. Jak dotąd — ofi-

jalna relacja propozycji niemieckich i kontrpropozycji polskich ogłoszona została publicznie nie tylko przez jedną stronę. Jak wiadomo — polski minister spraw zagranicznych wygłosił za pewne publiczne oświadczenie w tej sprawie w czasie swego jutrzejszego przemówienia”.

Francja ponownie potwierdza zobowiązania wojskowe wobec Polski

PARYŻ. Premier Daladier oświadczył we czwartek wieczorem w deklaracji prasowej, w której w związku z fałszywymi informacjami niektórych dzienników stwierdza, że stanowisko rządu francuskiego pozostaje i po tym czasie takie, jakie zdefiniował w swej mowie, wygłoszonej dnia 29-go marca r. b. Wy-

padki międzynarodowe — oświadczył premier Daladier — potwierdzają, że czynna i stanowcza polityka jest słuszną. Polityka ta ma aprobatę całego kraju.

Wczoraj wieczorem potwierdzono w tutejszych kołach oficjalnych ponadto, że rząd francuski zdecydowany jest wypel-

nić w całości swoje zobowiązania, powzięte wobec rządu polskiego. Przypomniano, że zobowiązania te przewidują pomoc Francji w wypadku, jeżeli rząd polski uzna, iż żywotne jego interesy wymagają obrony. Podkreślano także, że zobowiązania Francji dotyczą także Gdańska.

Hitler chory jest na „Basedowa”

BERLIN. Kanclerz Hitler cierpi od dłuższego czasu na t. zw. chorobę „Basedowa”, która ujawnia się w nieznacznym powiększeniu względnie zgrubieniu gruczołu tarczycowego („Struma”) i w przyspieszonym tętnie, (dochodzącym czasem do 120

uderzeń na minutę). Kuracja odbywa się bardzo intensywnie i w wielkiej tajemnicy.

Niedomagania na tle tej choroby, o której wie tylko ścisłe grono najzaufanych współpracowników, nie przeszkadzają

kanclerzowi w pełnieniu obowiązków. Objawy choroby zauważono właściwie już dawno, gdyż prawie bezpośrednio po zakończeniu operacyjnym, przeprowadzonym u kanclerza celem usunięcia pewnych zgrubień (narosła na strunach głosowych,

Zlikwidowanie groźnej szajki bandytów

Groźna szajka złodziei i bandytów samochodowych została ostatnio zlikwidowana przez policję stołeczną. Szczegóły przedstawią się następująco.

W ub. środę do mieszkania Jany Piątek w Ostrowiu Mazowieckim przybył wieczorem jakiś mężczyzna. Nieznajomy prosił o wskazanie mu drogi. Mężczyzna ten wysiadł z eleganckiego samochodu, wewnątrz którego siedziały jeszcze dwie osoby.

Gdy Piątkowa wdała się w rozmowę, w pewnym momencie mężczyźni rzucili się na nią, związali i wciągnęli do mieszkania.

Obezwładniejszy swą ofiarę rabusie zabrali z mieszkania 150 zł. oraz dywan

Piątkówna, oswobodziwszy się z więzów, podniosła alarm. Przybyła na miejsce policja ustaliła z opisu Piątkówny, iż wóz, którym rabusie przyjechali z całą pewnością jest własnością dr. Walentego Puchalskiego (Warszawa, ul. Alberta 12). Samochód ten skradziono lekarzowi przed niedawnym czasem.

Wdrożony pościg doprowadził do ujęcia bandytów. Patrol policyjny dogonił ich na szosie. Rozpoczął się pościg, ponieważ zbiorowice usiłowały za wszelką cenę zbiec. Gonitwa zakończyła się pod Pułtuskim.

Wszystkich bandytów aresztowano. Są to: Wiktor Jankubowicz (Karmelicka 14), Bohdan Nowak i Mieczysław Tyminiński (Krochmalna 31) oraz Mieczysław Pozioński (Ostroroga 23).

ZŁOZ OFIAR NA POMOC
ZIMOWA.

Nie damy ruszyć Gdańska ani Pomorza!

Dokończenie przemówienia min. Becka

Przejdźmy teraz do sytuacji aktualnej. Rzesza Niemiecka sam fakt porozumienia polsko - an-



W ogrodzie

Usiadłem w Saskim Ogrodzie na ławeczce, żeby sobie w spokoju przeczytać gazetę.

Ławka była wolna. Ale nie długo. Po chwili już się zapelniała. Z lewej strony, obok mnie usiadła pulchna paniusia z robotką szydełkową w rękach.

Po chwili z drugiej po mojej prawej ręce, usiadła druga pulchna paniusia i przywitała się z pierwszą:

— Dzień dobry pani.
— Dzień dobry.
— Pani, jak zwykle z robotką?

— A cóż mam robić, moja pani.

Obydwie panie rozpoczęły ożywioną rozmowę, nie kępując się wcale, że siedzą między nimi, w środku.

— Jak się pani dziś czuje?
— Trochę lepiej. Wzięłam sól morską, to mnie wypróżnia.

— A mnie nic i nic, proszę pani. Coś mi zaszkodziło.

— Niech pani weźmie na prze czyszczenie.

— Kiedy się obawiam, proszę pani, bo to wątrobę podrażnia.

Poruszyłem się niecierpliwie. Co jest do licha? Gadają sobie po przez moją osobę, jak by mnie nie było. Nie mogłem się skupić nie mogłem czytać.

Nowoprzybyła paniusia, kiedy już dokładnie opowiedziała o swoim wypróżnieniu, wskazała na mnie:

— A to kto? Paniusie mąż?

Sąsiadka z lewej strony wzruszyła ramionami.

— Nieee
— Szwager?
— Też nie.
— Krewny?
— Ale skąd!

— Tylko kto?
— A kto go wie! Obcy jakiś człowiek!

Sąsiadka z prawej zerknęła na mnie podejrzliwie:

— Obcy?... A ja myślałam, że razem z panią przyszedł. Bo tak blisko siedzi.

Paniusia z lewej, nie przerywając robotki, wyduła pogardliwie wargi.

— Blisko siedzi? Bo pewno chciał znajomość zawrzeć. Tu się, moja pani, wciąż podejrzane typy kręcą.

— A tak! — przytaknęła druga — W ogrodzie trzeba uważać. W zeszłym tygodniu połozylałam torebkę na ławce i mi 20 złotych wyciągnęli.

— A gdzie pani teraz ma torebkę?

— Trzymam pod pachą, proszę pani, mocno trzymam.

— To dobrze, ja też!

Straciłem cierpliwość. Spojrzałem gniewnie na swoje sąsiadki.

— Bardzo przepraszam, czy ja tu paniom nie przeszkadzam?

Spojrzały na siebie porozumiewawczo i paniusia z lewej ostrzegła paniusie z prawej.

— Nic się pani nie odzywaj! Lepiej chodźmy stąd!

I podnosząc się z ławki dodała:

— Usiedzieć nie można, tyle tu się podejrzanych typów kręci. Samotne kobietv zaczepiają.

Napoleon Sadek

gielskiego przyjęła za motyw zerwania układu z 1934 r. Ze strony niemieckiej podnoszono także czy inne obiekcje natury jurydycznej. Jurystów pozwolę sobie odesłać do tekstu naszej odpowiedzi na memorandum niemieckie, która dziś jeszcze będzie Rządowi Niemieckiemu doręczona. Nie chciałbym również zatrzymywać Panów dłużej nad dyplomatycznymi formami tego wydarzenia, ale pewna dziedzina ma tu swój specyficzny wyraz.

Rząd Rzeszy, jak to wynika z tekstu memorandum niemieckiego, powziął swą decyzję na podstawie informacji prasowych, nie badając opinii ani Rządu Angielskiego, ani Rządu Polskiego co do charakteru zawartego porozumienia. Trudne to nie było gdyż

bezpośrednio po powrocie z Londynu okazałem gotowość przyjęcia ambasadora Rzeszy, który do dnia dzisiejszego z tej sposobności nie skorzystał.

Dlaczego ta okoliczność jest ważna? Dla najprościej rozumującego człowieka jest jasne, że nie charakter, cel i ramy układu polsko - angielskiego decydowały, tylko sam fakt, że taki układ został zawarty. A to znów jest ważne dla oceny intencji polityki Rzeszy, bo jeśli wbrew poprzednim oświadczeniom Rząd Rzeszy interpretował deklarację o nieagresji, zawartą z Polską, jako chęć izolacji Polski i uniemożliwienia naszemu państwu normalnej współpracy z państwami zachodnimi, to interpretację taką odrzucilibyśmy

zawsze sami. (Huczne oklaski.).

Wysoka Izbo! Ażeby sytuację należycie ocenić, trzeba sobie przede wszystkim postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Bez tego pytania i naszej na nie odpowiedzi nie możemy właściwie sądzić istoty oświadczeń niemieckich w stosunku do spraw Polskę obchodzących. O naszym stosunku do zachodu Europy mówiłem już uprzednio. Pozostaje rządzenie propozycji niemieckiej co do przyszłości Wolnego Miasta Gdańska, komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi przez nasze województwo pomorskie i dodatkowych tematów poruszonych jako sprawy interesujące wspólne Polskę i Niemcy.

Zbadajmy tedy te zagadnienia po kolei.

Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!

Jeśli chodzi o Gdańsk, to najpierw kilka uwag ogólnych. Wolne Miasto Gdańsk nie zostało wymyślone w traktacie wersalskim. (Huczne oklaski). Jest zjawiskiem istniejącym od wielu wieków i jako wynik właściwie biorąc, jeśli się czynnik emocjonalny odrzuci, pozostaje nawet skrzyżowania spraw polskich i niemieckich. Niemiec kupcy w Gdańsku zapewnili rozwój i dobrobyt tego miasta dzięki handlowi zamorskiemu Polski. Nie tylko rozwój, ale i racja bytu tego miasta wynikały z tego, że leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki, co w przeszłości decydowało, a na głównym szlaku wodnym i kolejowym łączącym nas dziś z Bałtykiem. To jest prawda, której żadne nowe formuły zatrzeć nie zdołają. Ludność Gdańska jest obecnie w swej dominu-

jącej większości niemiecka, jej egzystencja i dobrobyt zależą natomiast od potencjału ekonomicznego Polski.

Jakież z tego wyciągnęliśmy konsekwencje? Staliśmy i stojemy zdecydowanie na platformie praw i interesów naszego morskiego handlu i naszej morskiej polityki w Gdańsku. Szukając rozwiązań rozsądnych i pojednawczych, świadomie nie usiłowaliśmy wywierać żadnego nacisku na swobodny rozwój narodowy, ideowy i kulturalny niemieckiej większości w Wolnym Mieście.

Nie będę przedłużał mego przemówienia cytowaniem przykładów. Są one dostatecznie znane wszystkim, co się tą sprawą w jakikolwiek sposób zajmowali. Ale z chwilą, kiedy po tylokrot-

nych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy respektowali nasze stanowisko i wyrażali opinię, że „to prowincjonalne sporu między Polską a Niemcami“, — słyszę żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy z chwilą, kiedy na naszą propozycję, złożoną dnia 26 marca wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuję odpowiedzi, a natomiast dowiaduję się następnie, że została ona uznana za porzucenie rokowań — to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi. Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawę prestiżową, — czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da! (Oklaski żywiołowe, długotrwałe.).

Nie umniejszamy naszej suwerenności na Pomorzu!

Te same rozważania odnoszą się do komunikacji przez nasze Województwo Pomorskie. Nalegam na to słowo „Województwo Pomorskie“. Słowo „korytarz“ jest sztucznym wymysłem, (oklaski), chodzi tu bowiem o odwieczną polską ziemię, mającą znikomy procent osadników niemieckich. (Oklaski).

Daliśmy Rzeszy Niemieckiej wszelkie ułatwienia w komunikacji kolejowej, pozwoliliśmy obywatelom tego państwa prze-

jeżdżać bez trudności celnych czy paszportowych z Rzeszy do Prus Wschodnich. Zaproponowaliśmy rozwiązanie analogicznych ułatwień w komunikacji samochodowej.

I tu znowu zjawia się pytanie, o co właściwie chodzi?

Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszać na-

szej suwerenności na naszym własnym terytorium. (Oklaski.)

W pierwszej i w drugiej sprawie, to jest w sprawie przyszłości Gdańska i komunikacji przez Pomorze, chodzi ciągle o koncepcje jednostronne, których Rząd Rzeszy wydaje się od nas domagać. Szanujące się państwo nie czyni koncesji jednostronnych. (Oklaski). Gdzież jest za tym ta wzajemność? W propozycjach niemieckich wygląda to dość mgliście.

Nie chcemy handlować cudzymi interesami!

Pan Kanclerz Rzeszy w swej mowie wspominał o potrójnym condominium w Słowacji. Zmuszony jestem stwierdzić, że tę propozycję usłyszałem po raz pierwszy w mowie Pana Kanclerza z dnia 28 kwietnia. W niektórych poprzednich rozmowach czynione były tylko aluzje, że w razie dojścia do ogólnego układu, sprawa Słowacji mogłaby być omówiona. Nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami. (Oklaski).

Podobnie proponowaliśmy przedłożenia paktu nieagresji na 25 lat nie była nam w ostatnich rozmowach w żadnej konkretnej

formie przedstawiona. Tu także były nieoficjalne aluzje, pochodzące zresztą od wybitnych przedstawicieli Rządu Rzeszy. Ale, proszę Panów, w takich rozmowach bywały także różne inne aluzje, sięgające dużo dalej i szerzej, niż omawiane tematy. Rezerwuję sobie prawo, w razie potrzeby, powrócenia do tego zagadnienia.

W mowie swej Pan Kanclerz Rzeszy jako koncesję ze swej strony proponuje uznanie i przyjęcie definitywne istniejącej między Polską a Niemcami granicy. Muszę skonstatować, że chodziłoby tu o uznanie naszej de jure i de facto bezspornej własno-

ści, (brawa), więc co za tym idzie ta propozycja również nie może zmienić mojej tezy, że dezyderaty niemieckie w sprawie Gdańska i autostrady pozostają żądaniami jednostronnymi.

W świetle tych wyjaśnień Wysoka Izba oczekuje ode mnie, i słusznie, odpowiedzi na ostatni passus niemieckiego memorandum, który mówi: „Gdyby Rząd Polski przyjął do nowego umownego uregulowania stosunków polsko - niemieckich, to Rząd Niemiecki jest do tego gotów“. Wydaje mi się, że merytorycznie określiłem już nasze stanowisko.

Dla porządku zrobię resume.

Pokój ale nie za cenę honoru!

Motywy dla zawarcia takiego układu byłoby słowo „pokój“, które Pan Kanclerz Rzeszy z naszkicem w swym przemówieniu

wymieniał. Pokój jest na pewno celem ciężkiej i wyczerpującej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo

realną wartość, potrzebne są dwa warunki: 1) pokojowe intencje, 2) pokojowe metody postępowania. (Oklaski). Jeśli ty-

mi dwoma warunkami Rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przeze mnie po przednio zasady, są możliwe.

Gdyby do takich rozmów doszło — to Rząd Polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, (brawa), lecz nie odmawiając swej najlepszej woli.

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na okres pokoju zasłużyła. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. (Oklaski). Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor.

Z prasy Polska nie ustąpi!

Korespondent paryski „Polski Zbrojny“ omawiając nastroje panujące obecnie w Paryżu stwierdza m. in.

„Dzienniki wszystkich odcieni polne są entuzjastycznych artykułów i reportaży o Polsce, o wartości jej armii, o patriotyzmie i ofiarności społeczeństwa. Gdybyśmy mieli streścić w jednym zdaniu wszystko to, co się pisze ostatnio o Polsce, wypadłoby nam przytoczyć nagłówek, który się powtarza w całej francuskiej prasie: POLSKA NIE USTĄPI!“

„Zarówno w Londynie, jak i w Paryżu — pisze p. Lucien Bourgeois na łamach „Petit Parisien“ (z 30 kwietnia), pisma wyrażające poglądy Quai d'Orsay — chętnie wyraża się uznaniem dla wspaniałej odwagi narodu polskiego, który wobec znaczenia potężniejszego sąsiada, nie waha się w oparciu o sojusz, które go nie zawiodą w żadnym wypadku, dierżyć wysoko szlaku suwerenności. Postawa ta jest prawdziwą postawą wielkiego mocarstwa, które ma pełną świadomość decydującej roli, jaka mu przypada w dziele utrzymania równowagi na wschodzie Europy.“

Polska nie ustąpi! Wiedząc o tym, Francuzi obracają ku niej oczy z ufnością, a przebieg wypadków śledzą z uwagą napiętą, lecz bez niepokoju. Zapowiedziana replika min. Becka wywołuje we Francji znacznie większe zainteresowanie niż ostatnia mowa kanclerza Hitlera. Środek ciężkości przesunął się z Berlina do Warszawy.

Niebywała okazja!

75 zł. pierwszorzędnego GARNITUR USZYTY NA MIARĘ Najmodniejsze materiały

25 zł. PŁASZCZE WIOSENNE i letnie impregnowane

14 zł. SPODNE we WSZYTKICH kolorach: gotowe i na zamówienie

DECAN, Złota 25 m. 20

Kalendarz dnia

6
Maja

SOBOTA

Jana w Oleju.
Jutro: Floriana i Domiceli
Słońca wsch. 3.58
zach. 19.8.
Księż. wsch. 22.7,
zach. 5.54.

KRONIKA HISTORYCZNA

1656. Zwycięstwo Szwedów pod Gnieznem.
1787. Spokojenie Katarzyny II ze Stanisławem August. w Kaniowie nad Dn.
1863. Bitwa powstańców pod Kobylanką.
1935. Lot kpt. Skarżyńskiego przez Atlantyk.

PRZYŚLÓWIA

Wody w maju stojące
szkody przynoszą łące.

Cere

piękną i gładką

uzyskasz pijąc wiosenny

SOK

KWITNĄCEGO LOPIANU

Magistra Gobieta

Skład główny

Warszawa, Miodowa 14

Sprzedają apteki

Cena flakonu — zł. 1.80

Synobójca

wskutek przypadku

Prerażający wypadek wydarzył się we wsi Krasowy obok Pszczyzny.

Jeden z mieszkańców osady, niejaki Wilk, usłyszał w nocy po dejrzane szmery na podwórzu. Wyszedłszy z domu Wilk wystrzelił w kierunku szmerów.

Strzał okazał się fatalny. Na podwórzu znajdował się nie żaden złodziej, lecz syn Wilka. Ugodzony kulą ojca w serce, młody człowiek padł trupem na miejscu.

Podżegacz skazany na 12 lat więzienia

We wsi Stasino pod Lidą dokonano przed 15 laty zbrodni, ofiarą której padła zamożna właścicielka gospodarstwa Anastazja Stefanowicz.

Wdrożone przez policję dochodzenie nie ujawniło sprawców morderstwa i cała sprawa nie została wyjaśniona.

Dopiero teraz wyszło na jaw kto zamordował wieśniaczkę. Jak się okazało, krewny jej, przyjeżdżający przez nią na służbę, namówił dwóch parobczaków ze wsi Wojdakowicz i Kierola, by zamordowali jego żony. Jako wynagrodzenie za tę zbrodnię obaj mordercy mieli otrzymać większą sumę pieniędzy.

Ponieważ zobowiązanie to nie zostało dotrzymane, obaj mordercy zgłosili się obecnie do władz i złożyli zameldowanie.

Sąd skazał potwornego podżegacza na 12 lat więzienia, morderców zaś na 7 lat.

Zagadkowa śmierć

W lesie belmonckim pod Wilnem znaleziono wiszące na drzewie zwłoki narpół ubranej kobiety.

W czasie przeprowadzonego dochodzenia wyszło na jaw, iż jest to mieszkanka wsi Belmonty 47-letnia Genowefa Babulówna, która przed jakimś czasem przebywała na Lotwie. Po powrocie do kraju, Babulówna zaczęła zdradzać objawy choroby umysłowej i kilkakrotnie usiłowała targnąć się na życie.

Nie chcąc przebywać w towarzystwie ludzi opuściła ona wioskę i zamieszkała w lesie, w skleconym przez siebie, szałasie.

Obecnie policja stara się ustalić, czy Babulówna padła ofiarą zbrodniarzy czy też popełniła samobójstwo.

Kucharska zabiła swego brata

Sąd skazał bratobójczynię na 15 lat więzienia

Miarą zainteresowania, jakie wzbudziła sprawa Julii Kucharskiej, jest fakt, że publiczność zaczęła się gromadzić w kuluarach sądowych już o godzinie 8 rano, choć ogłoszenie wyroku za powiedziano na godz. 1 po poł.

Dostępu do sali strzegła jednak sprawnie działająca ochrona policyjna i dopiero o godz. 12 publiczność dopuszczono na salę, która w mgnieniu oka wypełniła ją po brzegi.

Na wszystkich ustach pytanie, czy zapadnie wyrok skazujący, czy uniewinniający od zarzutu bratobójstwa.

Punktualnie o godz. 13 silniejsza eskorta wprowadza Kucharską na ławę oskarżonych. Kucharska nadal zachowuje spokój w ruchach, choć na twarzy widać, że myśli jej pracuje gorączkowo, pełna oczekiwaniami.

Kucharska wita się ze swymi obrońcami. Szeptem. Po prostu usta jej składają się w jeden wielki znak zapytania.

Kucharski również przybył na ogłoszenie wyroku. Siada na ławę jak nigdy tłumami ludzi, wie, jak zwykle, w znacznej odległości. Ani się z nią wita, ani też unika.

O godzinie 13 m. 10 publiczność na dźwięk dzwonka podrywa się. Wchodzi Sąd. Prezes Przybyłowski, sędzia Kleinert i sędzia Dyzmański, zajmują kolejno miejsca za stołem.

Wszyscy na sali wpatrują się w przewodniczącego, który zaczyna odczytywać długą sentencję wyroku.

Sentencja zaczyna się od ustalenia, jakie czyny zostały oskarżonym zarzucone. A więc

Kucharska odpowiada oprócz zbrodni zabójstwa, za fałszowanie weksli brata i fałszywe zeznania, Kucharski za złożenie fałszywego zeznania.

Przy słowach wyroku: „Sąd orzekł” wszyscy nasłuchują w odrętwieniu.

Padają decydujące zdanie: „i uznaję oskarżonych winnymi wszystkich zarzuconych im czynów”.

Teraz jest już jasne. Sąd uznał, że Kucharska dopuściła się zbrodni bratobójstwa.

A tymczasem przewodniczący odczytuje dalej:

„...skazać Julię Kucharską na 15 lat więzienia i utratę praw publicznych i honorowych na lat 10, Wiesława Kucharskiego na jeden rok i 6 miesięcy więzienia i pozbawienie praw na okres lat 5”...

Kucharska słucha w spokoju. Ani drgnie. Nie widać ani przerażenia, ani żalu, ani skruchy.

Kucharski spogląda na żonę. On też nie okazuje wzruszenia. Na jego gest Kucharska nie odpowiada.

Dochodzą ostatnie słowa wyroku:

„...powództwo Karoliny Gierszewskiej oddalić”.

Wszyscy siadają. Na komentarze jeszcze nie czas, bo przewodniczący ogłasza ustne uzasadnienie wyroku.

UZASADNIENIE

Wyrok Sąd oparł na następujących ustaleniach i rozważaniach.

W dniu 29 września 1938 r. o godz. 14 m. 46 w mieszkaniu przy ul. Lwowskiej 8 — lekarz dr. Korzycki stwierdził zgon

inż. Zbigniewa Gierszewskiego. Zmarłego zastano we własnym gabinecie, przy biurku, w pozycji siedzącej, z głową opartą o prawe ramię. Żadnych obrażeń zewnętrznych na ciele zmarłego, ani też śladów walki nie stwierdzono. W gabinecie sznur od słuchawki aparatu był przecięty, brakowało klucza od drzwi gabinetu. W kieszeni prawej spodni zmarłego brakowało portmonetki z bliżej nieokreślonej zawartością.

PODEJRZENIE ZABÓJSTWA

Dzięki rażącej nieudolności niektórych funkcjonariuszów policji oraz tezie lekarza o możliwym samobójstwie denata za pomocą otrucia, zaniechano dokładnych oględzin zmarłego oraz pokoju, przyjmując za ustaloną, fakt samobójstwa.

Silny wpływ krwi z szyl zmarłego, występujący podczas czynności przygotowawczych do pogrzebu, wzbudził podejrzenie zabójstwa, w następstwie czego wszczęto dochodzenie i śledztwo.

STRZAŁ W TYŁ GŁOWY

Wynik sekcji zwłok ustalili, że zmarły został pozbawiony życia przez strzał oddany w tył głowy. Występujące przy tego rodzaju obrażeniach niezwłoczne stężenie zwłok wskazuje, że śmierć dosięgła Zbigniewa Gierszewskiego w tej pozycji, w jakiej go znaleziono.

Pozycja zwłok, brak śladów walki, oraz sytuacja pokoju pozwalają wydedukować, że Gierszewski został zabity niespodziewanie przez osobę mu znaną, która przeszła za jego fotelem pod pozorem skorzystania ze

ściennego aparatu telefonicznego.

Morderca strzelał w pozycji stojącej za fotelem, na co wskazuje przebieg kanału pocisku.

BŁĄD MORDERCY

Śmierć mogła nastąpić w granicach godzin 10 m. 30 — 11.40. Przecięcie sznura od słuchawki aparatu telefonicznego uprawnia do przypuszczenia, że morderca starał się wyłączyć mechanizm sygnalizacyjny aparatu telefonicznego (dzwonek) w obawie przed możliwością sprawdzenia domowników.

Popełnił przy tym błąd, gdyż jedynie przecięcie kabla z miastem wyłącza wszystkie mechanizmy aparatu telefonicznego. Stwierdzony zabór portmonetki i wywrócenie kieszeni spodni były jedynymi śladami poszukiwań przedmiotów przy zmarłym i w pokoju.

Ten obraz miejsca zbrodni pozwala na wysuniecie następujących wniosków:

Morderstwo nie miało na celu rabunku. Morderca nie był człowiekiem, który metodycznie i ze znajomością dokonał czynu; na co wskazuje błąd przy przecięciu sznura telefonicznego. Strzał oddany nie był ani trudny, ani tym mniej oddany precyzyjnie. Wreszcie morderca starał się w sposób nieudolny stworzyć pozór morderstwa rabunkowego.

W czasie sekcji zwłok wyjęto z ciała zmarłego pocisk, wystrzelony z pistoletu automatycznego o kalibrze 6.35 mm. Według opinii instytutu ekspertyz sądowych oraz biegłego Juliana Górki, pocisk według wszelkiego prawdopodobieństwa — z pewnością nie mniejszą niż 90 na 100 wystrzelony został z pistoletu automatycznego, stanowiącego własność adw. Wiesława Kucharskiego. Sąd nie znalazł żadnych błędów wątpliwości i sprzeczności w tych opiniach.

PISTOLET

Z FIRMY „ŁOWIEC”

W znalezionym kalendarzyku terminowym i kalendarzyku kieszonkowym pod datą 29 września (Dokończenie na stronie 5-ej)

RADIO

WARSZAWA I.

SOBOTA DN. 6 5. 39 R.

6.30 „Kiedy rano” 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.25 Muzyka (płyty) 11.30 Audycja dla poborowców 11.57 Sygnał czasu 12.05 Audycja południowa 13.00 — 15.00 Przerwa 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Historia o ziemnych ludkach” 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Dziennik popołudniowy 16.08 Wiadomości gospodarcze 16.20 Kronika i teraźniejszość 16.35 Pieśni Maurycego Rave la 17.10 Transmisja nabożeństwa majowego z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie 18.00 Sukna białostockie na dalekim świecie 18.10 Transmisja fragmentów meczu tenisowego o Puchar Davisa: Polska — Holandia 18.30 Audycja dla Polaków za granicą 19.15 Koncert rozrywkowy 20.00 Audycja dla wsi 20.15 Audycja informacyjna 21.00 „Miłość cygańska” — operetka 22.55 Przegląd prasy 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 Wiadomości z Polski 23.15 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty)

WARSZAWA II.

14.00 Muzyka kameralna 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Parę informacji 15.10 Koncert solistów 15.45 Życie kulturalne stolicy 15.55 Program na jutro 16.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 17.55 Popularne utwory Schuberta (płyty) 19.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Forma koncertu instrumentalnego (płyty) 22.12 Koncert popularny (płyty) 23.10 Koncert solistów.

„Gdy Polska jest w potrzebie

nie czas myśleć o przyjemnościach” — pisze uczeń IV klasy, przesyłając swe oszczędności na Fundusz Obrony Lotniczej

Przedłużenie terminu subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej spotęgowało tempo wpłat i zgłoszeń deklaracji. Wszyscy ci, którzy nie wypełnili jeszcze obowiązku obywatelskiego i nie stanęli w szeregu wpłacających przy kasach POP korzystać winni z przedłużenia terminu i zamianifestować czynem, że sprawa dobrojenia Polski w powietrzu nie jest im obojętna.

Z ważniejszych zgłoszeń zantować należy. Pracownicy Polskiej Agencji Telegraficznej subskrybowali P. O. P. na sumę 110 tysięcy złotych, składając 22.500 zł. w deklaracjach na FON. Właścicielka majątku Bybityki pow. wysokomazowieckiego p. Janina Włodkowska ofiarowała na POP konia wartości 850 zł. Oficerowie, podoficerowie i wszyscy inni pracownicy cywilni Składnicy Materiału Intendenceńskiego Nr. 1 niezależnie od zadeklarowanej sumy według ustalonych norm — 4760 zł., ofiarowując jednocześnie obligacje na FON. Pracownicy Monopoli Tytoniowego subskrybowali POP na sumę 230 tys. zł. Spirytusowego — 174600 zł. Solnego 60.300 zł. Loteryjnego — 16.080 zł. robotnicy fizycy ni Monopoli — 550 tys. zł. Łącznie wszystkie Monopole subskrybowali Pożyczkę na sumę 1.030.980 zł. Niezależnie od subskrypcji POP Monopole złożyły w różnych wysokościach ofiary na FON.

Włościanie pow. stopnickiego zadeklarowali na POP 34 tys. zł. po za tym ofiary w zbożu i innych ziemiopłodach złożono na

dobrojenie lotnictwa za zł. 7 tys.

Właściciel pomorskiej fabryki rowerów p. Jan Kamiński z Warszawy nadesłał wraz z zgłoszeniem następujący list:

„Dziś z mej skromnej pensji „robotniczej” deklaruje na POP 5000 zł. Wzywam jednocześnie wszystkich fabrykantów rowerów, tymbardziej tych, którzy zdobyli olbrzymie majątki w tej branży, aby swój obowiązek obywatelski należycie wobec Państwa spełnili”.

Centralny Związek Przemysłu Mydlarskiego subskrybował na ogólną sumę 900.720 zł. zadeklarowanych przez 41 zrzeszonych firm. Pracownicy gminy wyznaniowej żydowskiej w Warszawie — 45.380 zł. Towarzystwo Pierania Budowy Szkół Pow. szechnych — 5 tys. z Dowódca Baonu KOP-u w Wołozynie mjr. Sokołowski — 760 zł. zebrane pomiędzy żołnierzami drogą do browolnych składek.

Zbigniew Czerwiński, uczeń klasy IV-ej pisze do gen Berbeckiego w następujący sposób:

— Przesyłam swe oszczędności w sumie 15 zł., które zbierałem na rower. Nie mogę teraz myśleć o przyjemnościach, gdy Polska jest w potrzebie. Pieniądże te przeznaczam na FON. Całuję mocno Pana Generała.

Z najdalszych zakątków Polski napływają ofiary, dary i deklaracje. Podkreślenia godnym jest fakt, iż składa je bardzo wiele osób bezrobotnych, biednych ledwo dających sobie w życiu radę wieśniaków z zapadłych okolic Polesia itp.



PULSA PROSZEK DO PRANIA MYDLIK

znakomicie ułatwia pranie

ZAWARTOŚĆ MYDŁA 30:50%: NIE ZAWIERA CHLORKU.
FR. PULS S.A. WARSZAWA



Kucharska skazana na 15 lat więzienia

Sąd uznał, że: Kucharska zamordowała brata, fałszowała weksle i składała fałszywe zeznania — Powództwo cywilne zostało odrzucone

(Początek na stronie 4-ej)

śnią zmarły własnoręcznie zastrzelił, że o godz. 10-ej rano ma spotkanie z Kucharską.

Julia Kucharska w dniu 27 września podjęła w firmie „Łowicz” pistolet automatyczny męski wraz z 6 nabojami. Pistolet ten pokazała mężowi nazajutrz, prosząc o wskazówki techniczne. Pistolet Kucharski odnalazł w swym mieszkaniu w dniu 30 września z zawartością jedynie 5 kul w magazynie, a zatem Julia Kucharska była w posiadaniu i mogła dysponować pistoletem w dniu zabójstwa Zbigniewa Gierszewskego.

Na pytanie czy Kucharska znajdowała się w Warszawie w chwili gdy dokonano mordu, wy pada odpowiedź twierdząca. Z wyjaśnień Kucharskiego oraz Jackowskiej wynika, że Kucharska wyszła z domu około 10-ej do Komorowa zaś przybyła około godz. 12.30, czyli opuściła Warszawę pociągiem EKD odchodzącym o godz. 12.05.

Dla właściwej oceny tych danych należy pokrótce nakreślić sylwetkę oskarżonej, naświetlić życie jej i męża oraz stosunki materialne.

WYCHOWANA W KULCIE DLA PIENIĄDZA

Julia Gierszewska wychowana się w warunkach dobrobytu materialnego, pieczołowicie przez ojca, nie lubianą przez matkę Stanisławę, odpłacając zresztą matce równą niechęcią. Silnie i zdecydowanie pokierowała swym życiem, poślubiając w bardzo młodym wieku, wbrew woli rodziców Wiesława Kucharskiego.

Posiadając charakter egoistyczny, odnosząc wszystkie zjawiska na płaszczyznę własną, wyrastając w środowisku, gdzie kult pieniądza górował, pod wpływem męża, który nie mógł służyć za wzór dodatnich cech charakteru, zatracala wartości charakteru Julii Gierszewskekiej.

ZAPOMNIENIE W ROZRYWKACH

Gdy we własnym domu nie znalazła ziszczenia swych pragnień, gdy stosunek z matką był najzupełniej obcy, jeśli nie wręcz wrogi, gdy z bratem nie łączyły ją żadne węzły serdeczne, Julia Kucharska tym silniej zaczęła szukać zapomnienia w rozrywkach, trwoniąc lekkomyślnie wraz z mężem dobytek, który dostał się drogą spadku.

Wpadała w coraz większą zależność od męża, posuwając się wespół z nim aż do niskich postępków. Mąż jej, który nie wykazywał szczególnych ambicji

w zawodzie adwokata, na barki żony spychał obowiązek troszczenia się o utrzymanie domu na odpowiedniej stopie życiowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

Zasoby finansowe małżonków Kucharskich, a właściwie Julii Kucharskiej wyczerpywały się, a równocześnie obniżał się poziom moralny. Wzrastały zobowiązania, rosły długi, zjawily się procesje wierzycieli i egzekutorów.

Kucharska starała się parować ciosy losu, czasem zapowiadając własnego samobójstwa, symulując nawet zamach samobójczy, czasem wykrętnym kłamstwem, czasem wręcz postępkami kolidującymi z kodeksem karnym.

Nieuchronna katastrofa materialna zbliżała się, a z nią konieczność odrzucenia tego wszystkiego, co stało się przyzwyczajeniem, jawiło się widmo szarej egzystencji.

Koniec września 1938 r. zwiastował ruinę.

Myśl poszukuje ratunku — Kucharska jest przywiązana do życia. A może brat, ten zamożny brat pomoże?.. Jedyna to zresztą deska ratunku udać się do niego, może nawet nastraszyć samobójstwem.

W tym czasie, gdy warunki materialne były nader opłakane, a nadto stosunki osobiste małżonków Kucharskich skomplikowały się, pada Zbigniew Gierszewski.

NIE LUBIŁ SZWAGRA

Wiadomość, jaką Kucharski otrzymał w dniu 29 września, około godz. 16 o śmierci samobójczej szwagra nie przysięgnęła go. Szwagra nie lubił. Jako człowiek zimny, przewrotny i wyrachowany, niedwuznacznie wyraził swą radość wobec zrzucenia losu, który znów go wynosi na powierzchnię życia. Dobrą nowiną dzieli się ze swą sekretarką Jackowską i udaje się taksówką do Komorowa, by wiadomość za komunikować żonie. W drodze jest pogodny i zadowolony.

Reakcją żony na wiadomość o śmierci Zbigniewa Gierszewskekiego nie dziwi go, choć jest mu znany fakt wzajemnej niechęci rodzeństwa.

W dniu 4 października, po przeprowadzonej rewizji, w mieszkaniu Kucharskich i ogłoszeniu postanowienia o aresztowaniu Kucharska rzuca znamienne przekleństwo na matkę za to, że „nie wyjdzie z więzienia do którego teraz idzie”. Podczas przebiegania się Kucharskiej pomiędzy małżonkami następuje

rozmowa, która zmienia stosunek Kucharskiego do żony.

STOSUNEK Z JACKOWSKĄ

Od tej chwili Kucharski odstepuje od żony, pozostawia ją swemu losowi w sposób najzupełniej jawny podtrzymuje swój stosunek z Jackowską, likwiduje mieszkanie i zamieszkuje w jednym domu z Jackowską w pokojach kawalerskich. Żonę wykreśla z życia swego i z pamięci.

Kucharski nie jest wstrząśnięty przyznaniem się żony, że zabiła brata, lecz ze słów jego płynie żal, że „spadku nie będzie, a był tak blisko, że wszystko prze padło, bo morderca nie dziedziczy”.

Roztkliwia się nad sobą, nad swoją krzywdą, że została pozabawiona nowych szans materialnych. Powyżej przytoczone dane pozwalają na odwrócenie następującego obrazu i motywów zbrodni.

OSTATNIA ROZMOWA

W gabinecie przy ul. Lwowskiej w umówionym terminie spotkali się Zbigniew Gierszewski i Julia Kucharska. Nie zeszli się na rozmowę jak serdeczni przyjaciele, a przecież są bliscy, lecz nieufni, nieustępliwi, zimni i obojętni.

Z jednej strony młodszy zamożny brat, a z drugiej siostra, która znajduje się u kresu możliwości. Prosi o względnosc, przedstawia swoją sytuację, być może prosi o pożyczkę, być może grozi samobójstwem. Rzuca ostatnie swe argumenty, los swój od dała w ręce brata który słucha machinalnie, bawiąc się piórem. Wreszcie padają słowa odmowy, z których każde ma ciężar kamienia, miazdzącego wszelkie nadzieje. Stawiła wszystko na ostatnią swą kartę życiową i wszystko przegrała.

Nienawiść do brata kształtuje decyzję. Pod pretekstem rozmowy kieruje kroki do telefonu. Podnosi słuchawkę i stojąc poza polem brata oddaje strzał w głowę. Jeden strzał z tak bliskiej odległości wystarcza. Julia Kucharska zabiła brata.

BY ODWRÓCIĆ PODEJ- RZENIE

Zaczyna działać instynktownie samozachowawczo. Należy zapobiec dzwonkom telefonu. Przecina sznur, lecz czyż można myśleć z precyzją, czyż można zdawać sobie sprawę, że należało przeciąć kabel z miastem, a nie sznur słuchawki. Trzeba odwrócić podejrzenie od siebie, trzeba stworzyć pozory czegoś innego niż miało miejsce. Zabór portmonetki i widoczne wyciągnięcie kieszeni nazewnątrz tworzy pozory rabunku. Wreszcie odchodzi zabierając klucz, by jak najpóźniej spostrzeżono zbrodnię.

Wyjeżdża do Komorowa i tam następuje odprężenie nerwów. Kucharska rozpacza i dla-

cze. Lecz całkowite załamanie nastąpi, gdy zostanie wstrząśnięta niezrozumiałą dla niej wieścią przywiezioną przez męża, że brat popełnił samobójstwo. Kucharska drętwieje i mdleje. Lecz powraca świadomość — zbrodnia nie została wykryta, i jeszcze jest nadzieja. Trzeba być silnym i walczyć.

KLAMLIWE WYJASNIENIA

Julia Kucharska od początku sprawy składała wyjaśnienia kłamliwe, wykrętne, przecząc wymownie faktom i dowodom. Sąd odrzucił, by bezpośrednim motywem zbrodni była chęć wejścia w posiadanie majątku po bracie, a przyjął, że czynem Kucharskiej kierowała nienawiść do brata wyrosła na podłożu stosunków materialnych.

Działaniem swym Julia Kucharska dopuściła się zbrodni zabójstwa z art. 225 par. 1 KK.

Czyn oskarżonej, która w sposób skrytobójczy pozbawiła życia swego młodszego brata, tego, który jej wybaczył sfałszowanie wekslu z jego podpisem, działaniu z pobudek niskich świadczy o znacznym nasileniu woli przestępczej.

SPRAWIEDLIWA KARA

Środowisko z jakiego oskarżona pochodzi, wychowanie, wykształcenie i warunki życiowe dały jej do ręki oręż do spokojnego i uczciwego życia, jedynym charakter i właściwości psychiczne spowodowały spaznienie linii moralnej.

Wszystkie te względy uzasadniają wymierzenie Julii Kucharskiej kary 15 lat więzienia, jako słusznej i sprawiedliwej. Wobec niskich pobudek zbrodni sąd orzekł pozbawienie Julii Kucharskiej praw publicznych i honorowych na przeciąg lat 10.

ODDALENIE POWÓDZ- TWA CYWILNEGO

Powództwo cywilne Karoliny Gierszewskekiej o odszkodowanie za krzywdę moralną sąd oddalił, wychodząc z następujących założeń.

Krzywdą moralną nie jest pojęciem formalnym, formalnie i jedynie zakreślony został zakres osób, które z żądaniem zadośćuczynienia krzywdy zgłosić się mogły.

Istnienia krzywdy moralnej się nie domniemywa. Należy wykazać, że przez przestępstwo zranione zostały najgłębsze uczucia ludzkie miłości, czci, przywiązania i honoru.

Nie stan cywilny Karoliny Gierszewskekiej jako legalnej żony Zbigniewa Gierszewskekiego decyduje o uczuciach powódki do męża, lecz istotna ich treść.

Karolina Gierszewska, opuszczając z własnej woli wspólne z mężem mieszkanie, by w formie stałej uczuciowo i fizycznie związać się z innym mężczyzną, by innemu mężczyźnie ofiarować te wartości, które stanowią istotę węzła małżeńskiego, samorzutnie

i wyraźnie przekreśliła łączność duchową i fizyczną z mężem.

W dalszym ciągu uzasadnienie wyroku zawiera przesłanki, na których Sąd oparł wyrok skazujący Julię Kucharską za fałszowanie weksli i fałszywe zeznania po roku więzienia i wymierzający jedną łączną karę 15 lat więzienia i pozbawienie praw.

Odnosnie Wiesława Kucharskiego Sąd uznał, że dopuścił się on fałszywych zeznań i biorąc pod uwagę okoliczności sprawy, w szczególności ujemne rysy charakteru oskarżonego, działanie z niskich pobudek oraz krzywdę, wyrządzoną niewinnemu człowiekowi, skazał Kucharskiego na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw.

Środki zapobiegawcze pozostały bez zmiany. Kucharska nadal przebywać będzie w więzieniu, a Kucharski pozostaje na wolności. Na tym posiedzenie Sądu zostaje zamknięte.

Eskorta szybko wyprowadza Kucharską, za którą rozglądają się oczy setek widzów.

Publiczność grupuje się na korytarzach, przejściach, żywo dyskutując. Stawiane są już horoskopy, jakie będą losy w drugiej instancji, do której niewątpliwie sprawa przejdzie na skutek apelacji obrony.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony

Ciągnienie Poż. Inw.

Podczas piątkowego ciągnięcia 3 proc Premii Pożyczki Inwestycyjnej I emisji wylosowano następujące premie:

500.000 zł. nr. serii 20872 nr. obligacji 19.
125.000 zł. nr. 20948 obl. 2.
50.000 zł. s. 3911 o. 2 s. 11286 obl. 25.
25.000 zł. s. 12895 obl. 42 s. 17504 obl. 9.

TAJEMNICA PIĘKNEJ PANI

TIBETIN
SIX-SIX
STO KWIATÓW
LE RAYON
TIEN-SZAN

wody kwiatowe
CHERYS

Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla plet, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — **PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCNYCH BRONCHITU** uporzy jego, męczącego kaszlu, GRYPY i t. p. stosuj pp. lekarze **„Balsam Trikolan” GASEC KIEGO,** który ułatwia wydzielenie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Jerzu Warten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć pomimo, że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła w życie plan rozłączenia małżonków.

Wysłała list anonimowy do Heleny Jarockiej, donosząc jej, że mąż ją zdradza i będzie z przyjaciółką na balu maskowym w Reducie. Również Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma przyjaciela i będzie z nim na balu maskowym w Reducie.

Zrozpaczona Helena uprowadza najętą przez Bronkę szajkę handlarzy żywym towarem. Zmusza ją do napisania listu do męża, że ucieka z kochankiem za granicę, a następnie wywozi do Argentyny. Helenie z wielkim trudem udaje się zbiec z jaskini rozpusty i po wielu przygodach dostaje się na pokład statku, płynącego do Polski.

Jarockiego, który był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, usiłowała Bronka i zamieszkała u niego.

Po powrocie do Warszawy Helena zajęła do swojego mieszkania, gdzie dowiedziała się, że mąż mieszka z inną kobietą. Zaraz też doszło między małżonkami do dramatycznej rozmowy, podczas której Jarocki robił wyrzuty żonie, że go „porzuciła”. W pewnej chwili Helena zapytała, co się stało z dzieckiem. Jarocki chcąc ją wypróbować, postanowił odpowiedzieć, że dziecko nie żyje.

— Dziecko... Dziecko umarło z tęsknoty... — odparł Jarocki.

— Boże drogi! — krzyknęła spazmatycznie Helena, kryjąc twarz w dłonie. — Co za nieszczęście! Kiedy to się stało?

Jarocki nie odpowiedział na jej pytanie, tylko ciągnął dalej:

— Nawet macocha, okrutna macocha postąpiła by inaczej, niż ty... Dziecko rozchorowało się z tęsknoty... Ciagle się pytało: „Gdzie jest mamusia?” A mamusia spoczywała w ramionach kochanka... Gdybym choć raz zauważył, że mnie zdradzasz... Ale tyś robiła to w niezwykle wyrafinowany sposób... Zadałaś mi nieoczekiwany cios i unieszczęśliwiłaś mnie...

Helena cicho szlochała. Chciała odpowiedzieć, wyjaśnić, ale wiadomość, że dziecko nie żyje, wstrząsnęła nią do głębi i nie była w stanie dobyć z siebie słowa.

A Roman ciągnął w dalszym ciągu, jak gdyby zęcąc się nad nią sprawiał mu niewymowną przyjemność:

— Dziecko nawet w ostatniej chwili przed śmiercią wymówiło twoje imię, a ty, matka bez serca, nie zapytałaś nawet listownie, co ono porabia... Przez siedem lat haniebnie mnie oszukiwałaś! Z biednej maszynistki podniosłem cię do poziomu pani dyrek-

torowej Jarockiej i tak mi się za to odwdzięczyłaś...

— Romanie, jak możesz mówić w ten sposób? — szlochała Helena. — Ty przecież ponosisz winę za nasze nieszczęście! Tyś mnie przecież unieszczęśliwił! Tyś uśmiercił nasze dziecko...

— Ja? Jak śmiesz mnie oskarżać? Ja cię unieszczęśliwiłem? Co ci się złego stało? Miałaś kochanka i oszukiwałaś mnie! Masz jeszcze tyle cynizmu, aby...

— Romanie — przerwała mu Helena, — wysłuchaj, co się ze mną stało. Przecież wydałaś mnie w ręce łotrów... Czy wiesz, przez jakie piekło przeszedłem?

W tej chwili gwałtownie otworzyły się drzwi i do pokoju wpadła Bronka z roziskrzonymi oczyma, z których tryskała nienawiść i pogarda.

— Romku, błagam cię, nie rozmawiaj z tą kobietą!.. Dotychczas ukrywałam to przed tobą. Nie chciałam się martwić... Ale teraz muszę ci to powiedzieć... Czy wiesz, kto był jej kochankiem? Później ci powiem, kto mi to powiedział. Sutener! Słyszysz? I oni oboje za granicą... Nie, nie mogę nic więcej powiedzieć... Wiem bardzo dużo... Błagam cię, Romku, przerwij rozmowę z tą kobietą. Nie zasługuje na to, abyś z nią rozmawiał... Zasłużyła na coś innego... Sądzę, że jej obecność jest tutaj obecnie zupełnie zbędna... Znowu przyszła, aby zburzyć twoje szczęście... Kto wie, czy kochanek nie przysłał jej... i czy teraz nie gra komedii... Nie dopuszczę do tego, abyś znowu był nieszczęśliwy...

Helena miała wrażenie, że zaraz postrada zmysły. Siedziała w łóżku z szeroko rozwartymi oczyma, lzy ciekły jej po policzkach i spoglądała to na Bronkę, to na Jarockiego.

Nagle zawołała głosem pełnym rozpacz:

— To wszystko jest wierutnym kłamstwem! Nikczemnym oszczerstwem! — a zwróciwszy się do Bronki i wskazując palcem na Romana dodała: — Oto ten człowiek, ojciec mojego dziecka, oddał mnie w ręce handlarzy żywym towarem, abym nie stała mu na przeszkodzie, aby mógł z panią zamieszkać...

— Widzisz, Romku, sama do wszystkiego się przyznaje!.. triumfowała Bronka. — Dziwi mnie tylko, że po tym wszystkim, co się stało, śmiała pani zwrócić się do tego mężczyzny, którego pani unieszczęśliwiła... A teraz gdy wrócił nieco do równowagi, chce pani znowu mu zadać ból!

— To straszne, straszne! — mówiła do siebie półgłosem Helena. — Można postradać zmysły!

— Nie, nie chcę cię znać! — zawołał nagle Jarocki. — Nie jesteś już moją żoną. To wszystko jest zwykłą komedią, podobną do tej, jaką było poprzednie współżycie ze mną. Mam tego wszystkiego już dość. Twoje lzy nie wzruszają mnie, ponieważ nie wierzę ci, ponieważ kłamiesz!

Helena wyskoczyła z łóżka i drżącymi rękoma zaczęła się ubierać. Na jej twarzy malował się bezbrzeżny ból.

— A więc wyrzucasz mnie stąd? — ciężko westchnęła. — Nie chcesz mnie nawet wysłuchać...

— Nie mam już z tobą nic wspólnego. Wracaj do swego kochanka.

— Romanie, jak możesz mówić do mnie w ten sposób? — głos Heleny tłumili lzy. — Ty, który mnie unieszczęśliwiłeś? Ty, który oddałeś mnie w ręce łotrów? Cyniku! Szatanie! — mówiła z gniewem. — Mnie mówisz, że gram komedię, że oszukuję cię?..

— Każde twoje słowo tchnie fałszem — rzekł Jarocki. — Jeszcze śmiesz rzucać na mnie oszczerstwa? Miałem cię oddać w ręce jakichś łotrów? Musisz już być chyba zepsuta do szpiku kości, jeśli mówisz w ten sposób... Przecież na własne oczy widziałem, jak się upiłaś w obecności twojego kochanka.

— Ale Romanie... Romanie pomyśl... opamiętaj się!.. Jak możesz mówić w podobny sposób do swojej Heleny?..

Helena zasłoniła twarz rękoma i rozplakała się na głos.

— No, dosyć tej komedii! — zawołał Jarocki. — Sądzisz, że twoje lzy wywrą na mnie jakieś wrażenie?.. Jest jednakże wręcz odwrotnie: wywołują we mnie wstręt i obrzydzenie, ponieważ są to lzy, prześlągnięte fałszem i obłudą.

Jarocki gwałtownie otworzył drzwi, na chwilę wszedł do swojego gabinetu, wyjął z biurka list, który otrzymał od Heleny i wrócił do sypialni.

— A co powiesz na ten list? — zawołał. — Co powiesz na to? Zdaje mi się, że to twój podpis. Tyś pisała te nikczemne słowa?

— Romanie — jęknęła. Do napisania tego listu zmuszono mnie w straszny sposób... Znęcano się nad mną i torturowano mnie...

— Co za śmieszna wymówka! O, ty łotrzycoł! Jak możesz tak kłamać? Na śmiech mi się po prostu zbiera, gdy słyszysz te słowa. A może wszystko zostało na tobie wymuszone? Może kochanka zmuszano, aby cię całował? — mówił Jarocki zjadliwie.

— Romanie, dlaczego nie przyznajesz się? Powiedz prawdę. Chciałaś mnie się pozbyć i dlatego wydałaś mnie w ręce handlarzy żywym towarem? Miej odwagę przyznać się do wszystkiego. Trudno, przyjmę ze spokojem cios, jaki zada mi los i nie będę ci stała na drodze... Pójdę na grób dziecka.

— To nie twoje dziecko!.. Nie masz do niego już prawa! — krzyknął Jarocki. — Matka, która postępuje w podobny sposób, traci prawo do swojego dziecka.

— Nie mam więc nawet praw do zmarłego dziecka? Nie rozumiem.

— Prawa można mieć tylko do żywych, a nie do umarłych... Czy oszukał ją?.. — pomyślała. — A więc Zbyszek żyje? — serce jej żywiej zabiło z radości.

(Dalszy ciąg jutro).

ZYGMENT CZARSKI

Z GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Bardzo pana przepraszam. Pan będzie łaskaw jednak mnie o to nie posądzać. Bardzo poważne przyczyny skłaniają mnie do zachowania najściślejszej tajemnicy co do tego, kim jestem. Nie czynię tego bynajmniej z powodu jakiegokolwiek braku zaufania do pana reagenta. Chciałbym, byśmy porozmawiali bardzo spokojnie, jeżeli można nie zwracając na siebie niczyjej uwagi.

— Obawia się pan ludzi?
— Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Ostrożność nigdy nie zawadzi. Powiem panu teraz nie jedno o sobie.

I dodał:

— Jestem Polakiem, byłym przemysłowcem, obecnie żyję z renty, bo jestem bardzo bogaty. Nie mieszkam już obecnie w Warszawie. Nie występuję też obecnie w imieniu własnym. Mam tylko czyjeś zlecenie.

— Ach, tak? — zaziwił się rejent. — Występuje pan więc, zapewne, w imieniu kogoś z rodziny?

— I to nie. Osoby, w imieniu których występuję, znam w ogóle nawet tylko ze słyszenia.

— Więc cóż pana skłoniło do tego kroku?

— Zamilowanie do sprawiedliwości, do prawdy. Mienawię do wszystkich podłości ludzkich, do wszystkich niegodziwości, od kogokolwiek pochodzących.

— Słowem, o cóż panu chodzi?

— Pisałem już panu o tym. O tę, której naprawdę należy się zapis hr. Kastalskiego, o Lucynę Darską, córkę Marty Darskiej, szwaczki, która zmarła przeszło dwadzieścia lat temu w szpitalu.

— Myśli pan, że jej córka żyje?

— Jestem tego pewien. Wiem nawet, gdzie się znajduje — twierdził stanowczo nieznanomy. — Po-

wiem panu też od razu, że pani Jerzowa Charecka popełniła fałszerstwo, podając się za Lucynę Darską. Prawdziwa i jedyna Lucyna Darska znajduje się obecnie w mej posiadłości podwarszawskiej, bardzo ciężko chora.

— Jeżeli pan jest najzupełniej pewien tego, co pan mówi, to sprawa jest naprawdę wielce poważna. Było by tu podstawienie osoby, wyłudzenie spadku, nadużycie zaufania i wiele jeszcze innych przykrych sprawek.

— Podług mnie właśnie tak jest.

— Trzeba by o tym dać znać władzom jak najszybciej. Jestem gotów uczynić to, o ile mi pan da jakieś na to dowody.

— A jednak nie pan nie poradzi.

— Dlaczego?

— Ponieważ tu wchodzi w grę honor rodziny Chareckich. Nie chcielibyśmy wszczynać nowej afery kryminalnej. Dość już szarpano to nazwisko przed dziesięć laty, skazując w końcu niewinnego. To wszystko było zbyt przykre i smutne, by zaczynać od początku.

— Kogo pan ma na myśli?

— Jana Chareckiego.

— Tego biedaka, który umarł niedawno?

— Jeżeli wierzyć zeznaniom jego brata w ko-

stnicy...

Zagadkowa i wymijająca odpowiedź, zastanowiła reagenta, którego zdumienie wzrastało z minuty na minutę.

— Pan jakby wąpił o tej śmierci? — zapytał.

— Ja? Ależ bynajmniej. Nie mam doprawdy najmniejszego powodu ku temu. Nigdy nie znałem Jana

Chareckiego. Ale wróćmy do Lucyny Darskiej, jeśli łaska.

— Słucham pana...

— Chciałem dziś jedynie uprzedzić pana o tym, że ona żyje. Należy więc, by pan był łaskaw ze swej strony przedsięwziąć wszelkie zarządzenia w celu zabezpieczenia należnego jej majątku.

— Szkoda tylko, że nie mogę pomówić z tymi, w których imieniu pan przemawia.

— Na razie nie jest to możliwe. Ale bardzo bym może, że za jakieś... kilka miesięcy ci wszyscy, w imieniu których mam zaszczyt obecnie występować, będą mieli zaszczyt stawić się przed panem. Urzędowo wtedy potępią niegodnych członków swej rodziny. Jednocześnie okażą panu Lucynę Darską z wszelkimi dowodami tej tożsamości.

I dodał jeszcze:

— Przepraszam, że pana fatygowałem i... żegnaj. Tyle jeszcze tylko miałem panu do powiedzenia.

Uklonił się i odszedł, nie czekając nawet, co na to wszystko powie rejent, zupełnie tym wszystkim oszołomiony.

To nagłe przerwanie rozmowy i pośpieszne oddalenie się tajemniczego pana przykuły go na miejscu oniemiałego ze zdumienia.

Jego wzrok odruchowo podążył za oddalającym się starcem, który szybkim krokiem skierował się do wyjścia, gdzie na niego czekał luksusowy samochód. Widząc, że go nie dogoni, rejent postanowił wrócić do domu.

Z tej rozmowy jedna rzecz wydawała mu się niemal pewna, iianowicie: potwierdziły się jego przypuszczenia, że pani Jerzowa Charecka nie jest Lucyną Darską. Postanowił więc w każdym razie przestać wypłacać Jerzemu Chareckiemu procenty od ewentualnego zapisu na korzyść jego żony.

Juliec i Jerzy Charecki pozornie przyjęli tę decyzję jak najspokojniej. Zastrzegli sobie jedynie prawo udowodnienia swej dobrej wiary — jak zapewnili z godnością — i pociągnięcia oszczerców do odpowiedzialności sądowej.

(Dalszy ciąg jutro).

1914 TADEUSZ RYŚ 1918

PRZEZ KREW: ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Pułkownik von Szlengel oszukał Anielę i przyniósł świadectwo, że jej naręczony nie żyje już. W tym samym czasie doktor Jan Karski planował ucieczkę z obozu dla jeńców. Okazja nadarzyła się...

Stało się to w związku z przyjazdem nowych jeńców do obozu w Hawelbergu. Wraz z innymi jeńcami, przybył również młody Polak, rodem z Lubelskiego. Nazywał się Józef Dobrzyński, lekarz - weterynarz, który dostał się do niewoli podczas walk na Polesiu.

Był to młody człowiek, który ukończył zaledwie trzydzieści dwa lata. Twarz miał ogorzałą od słońca, w oczach jego czaił się jednak wciąż smutek. Znać było, że przeżycia na froncie wyrzyły swe piętno na jego twarzy.

Jan Karski wnet zaprzyjaźnił się z Dobrzyńskim, i przyjaźń ich wzrastała z każdym dniem.

Doktor Karski lubił Dobrzyńskiego nade wszystko za jego patriotyzm, za gotowość do walki o każdą sprawiedliwą sprawę.

— W imię czego, zaprawdę, cierpimy my Polacy — mawiał nieraz Dobrzyński. — Dla kogo walczyliśmy? Nasi bracia walczą ze sobą, przelewają krew na froncie i to dla kogo, w imię czego? Gdybyśmy zaprawdę mieli walczyć o naszą sprawę!

— Nadejdzie dzień, gdy wypadnie nam walczyć w imię naszych własnych spraw, i dzień ten jest może bliższy, aniżeli się komuś wydaje... — odrzekł Karski zamyślony, spoglądając z wiarą w przyszłość.

— Gdzie my będziemy? Tu, w niewoli u Niemców?

— Trzeba się stąd czym prędzej wydostać... — odrzekł szeptem Karski.

— Czy pan myśli również o tym?

— Bez przerwy... Od chwili, gdy tu przybyłem, myślę tylko o tym, aby wydostać się stąd do Warszawy...

— Ja również tęsknię do domu, do swej matki, do siostry... — westchnął Dobrzyński. — Nie odpowiadają mi na moje listy... Kto wie, co się z nimi stało...

— Ja nie otrzymuję również listów...

— Trzeba więc zabrać się energicznie do dzieła...

— Ale w jaki to sposób? Na każdym kroku strzeżę nas... Miałem już różne plany...

— O własnych siłach będzie to niemożliwe... Miałem także różne pomysły.

— Jak więc to przeprowadzić?

— Trzeba pozyskać ich człowieka... Tylko ich człowiek może nam dopomóc...

— Skąd jednak takiego wytrzasnąć?

— Tymczasem nie wolno siedzieć z założonymi rękoma. Trzeba bez przerwy nad tym myśleć i pracować... Może nadarzy się jakaś okazja...

— Gdyby to naprawdę nadarzyła się taka okazja!

Dobrzyński, jako weterynarz, leczył w czasach pokoju tylko konie i bydło. Tu jednak, w obozie, stał się lekarzem w szpitalu dla jeńców, których zresztą Niemcy traktowali nie lepiej, niż bydło...

W taki sposób przebywał wciąż z doktorem Karskim. Spali nawet w jednym pokoju. I w nocy, gdy tęsknota za domem odpędzała sen, snuli bez przerwy plany, jak się stąd wydostać.

— Stało się... — odezwał się pewnej nocy Dobrzyński, gdy pozostali sami w pokoju.

— Czy jest coś nowego?

— Tak.

— Cóż się wydarzyło?

— Jeśli sprawa uda się, opuścimy jeszcze w tym tygodniu Hawelberg... — radosnym głosem odezwał się Dobrzyński.

— Masz jakiś nowy pomysł? — z niecierpliwością zapytał Karski, serce jego było coraz żywiej. — W jaki to sposób?

— Rozmawiałem dzisiaj na ten temat z sierżantem...

— Czyś oszalał? — zapytał ze strachem Karski.

— O takiej sprawie rozmawiasz z niemieckim sierżantem...

— Uspokój się, z Niemcem nie mówiłbym na ten temat...

— A jakież to sierżant...

— To nasz chłop...

— Jak to?

— Po prostu, Polak... z Poznańskiego... Opowia-

dał mi, że pochodzi z Rawicza...

— Naprawdę Polak?

— Z krwi i kości... Czy wiesz, jak się on nazywa?

— Nie, nie wiem...

— Leśniak, Józef Leśniak... Gotów nam jest przyjść z pomocą...

— Naprawdę? To świetnie...

— Tak, tak, co prawda rozmawiałem z nim bardzo ostrożnie...

— No?

— Zgadza się, jutro sam z nim pomówisz. Tylko ostrożnie, to może wzbudzić podejrzenie...

— Dawno zwróciłem na niego uwagę — odezwał się Karski. — Wąsy, oczy, wyraz twarzy, od razu poznałem, że to nie jest Szwab...

— Nienawidzi ich, i gotów jest dla nas wszystko uczynić...

— Ale w jaki sposób można to wykonać?

Tej nocy nie mogli usnąć...

Rzecz jasna, uciec przy pomocy niemieckiego sierżanta będzie rzeczą znacznie łatwiejszą. Najważniejszą jednak sprawą jest nie tylko wydostać się poza parkan z drutu kolczastego, który otacza obóz. Muszą wydostać się również i z miasta, gdzie na każdym kroku pytają o dokumenty. Jako jeńcy, nie posiadają wcale dokumentów.

Czy sierżant Leśniak będzie mógł im na to coś zaradzić?

Doktor Karski oczekiwał z niecierpliwością rozmowy z sierżantem, szukał okazji, aby się z nim sam na sam spotkać...

Nazajutrz, w porze obładowej, nadarzyła się właśnie taka okazja. Doktor Karski sam nie wiedział, jak rozmowę rozpocząć. Serce jego było niespokojnie. Ale dobroduszną twarz Leśniaka, jego gęsty wąs, pod którym krył się stale uśmiech, dodały mu odwagi. Widział przed sobą mundur niemieckiego sierżanta, ale pod tym mundurem biła bratnia dusza. Leśniak rozejrzał się, czy nikt ich nie podsłuchuje, po czym powiedział po polsku:

— Panie doktorze, proszę, niech pan mówi... Słucham pana...

— Jakże przyjemnie jest tu słyszeć mowę polską... A więc, jak się pan zapatruje na naszą sprawę...

— Będzie dobrze... Mam pewne wyjście dla panów...

— Naprawdę?

— Musimy sobie na wzajem pomagać... Niech się panowie przyszykują, okazja nadarzy się w najbliższych dniach...

— Jak to dobrze! — zawołał uradowany Karski.

— W jaki to sposób?

— Jutro będę mógł powiedzieć panu szczegółowo... To musi udać się...

(Dalszy ciąg jutro).

Subskrybujcie Pożyczkę Lotniczą

Najmądrzejszy pies na świecie to „Scotty” — opiekun i wierny przyjaciel

W górzystej, szkockiej miejscowości Hlamorgan wieśniacy prawie że nie zajmują się uprawą roli. Stoi bowiem temu na przeszkodzie kamienisty grunt, wzgórze i góry. Natomiast na zboczach górskich i w wąwozach rośnie dobra trawa i z tego względu mieszkańcy Hlamorgan zajmują się hodowlą bydła, w szczególności zaś owiec.

Angielskie pismo „Illustrated” opowiada o życiu jednego z tych hodowców, niejakiego Toma Johnsa. Życie to jest dość surowe i ciężkie, ponieważ poszczególne pastwiska znajdują się w znacznej odległości od siebie i są oddzielone górami. Tom Johns spędza cały dzień na koniu, objeżdżając polany, na których pasą się jego stada owiec, pilnowane przez psy owczarki. Wszystkie one odznaczają się wielką inteligencją, przedsiębiorczością i inicjatywą. Najmądrzejszym wśród nich jest, pies Scotty, który, zdaniem Johnsa, jest zarazem „najmądrzejszym psem na świecie”.

Towarzyszy on wszędzie swojemu panu i na wąskich, krętych ścieżkach górskich biegnie przed koniem Johnsa, wskazując mu najdogodniejszą drogę. Gdy zaś jego pan schodzi z konia, aby zająć się jakąś owcą, Scotty trzyma konia za uzdę, ażeby zbytnio nie odalił się.

Lecz największą usługę oddaje Scotty Johnsi wówczas, gdy zdycha jakaś owca, która pozostawiła po sobie jagnię. W podobnych wypadkach zazwyczaj Johns znajdując nowonarodzone jagnię obok zdechłej owcy zabiera je do domu, ogrzewa i karmi.

Lecz nie może on przez cały czas trzymać jagnięcia w domu. Powinno ono przebywać na wolności, aby stało się dostatecznie zahartowane, aby stopniowo uczyło się żreć trawę i wieść życie podobne do życia innych owiec. Johns umieszcza więc jagnię na pastwisku w specjalnej kamiennej przegródce z daszkiem. Jagnię nie może się stamtąd wydostać, a daszek chroni je w razie niepogody przed deszczem. Jagnię nie może jednakże być pozbawione wszelkiej opieki. Należy je bowiem jeszcze przez pewien czas dokarmiać mlekiem.

Johnsi byliby trudno wracać kilka razy dziennie na pastwisko do jagnięcia i tu przychodzi mu z pomocą Scotty. Hodowca daje mu butelkę z podgrzanym mlekiem zaopatrzoną w smoczek i owiniętą w szmatę, aby mleko nie ostygło. Scotty rozumie, co chce od niego jego pan i zabiera się zaraz do dzieła. Ujmuje butelkę zębami i biegnie do tego miejsca, w którym znajduje się jagnię. Jagnię, które ma małe i słabe

mózki, nie może przedostać się przez kamienną ściankę, lecz dla silnego psa nie stanowi ona żadnej przeszkody.

Scotty dostaje się na kamienną ściankę i ostrożnie, aby nie wylać mleka, zsuwa się do przegródki. I tam dopiero zaczyna się najtrudniejsza część zadania. Należy dać jagnięciu do zrozumienia, że jego czworonożna „niania” przyniosła mu mleko.

Ludzie, którzy obserwowali pierwsze dni karmienia jagnięcia przez psa, stwierdzili, że Scotty ostrożnie i cierpliwie, nie wypuszczając butelki z pyska, dotykał szyjką zaopatrzoną w smoczek pyszczką jagnięcia, pragnąc aby zaczęło ssać mleko. Po kilku próbach jagnię chwyciło w końcu za smoczek, a następnie tak się przyzwyczajało do tego sposobu karmienia, że czekało już na pojawienie się swojej „niańki”.

Gdy jagnię najadło się, Scotty zabiera butelkę i odchodzi. Nie zapomina jednakże, jakim zaufaniem darzy go jego pan i w drodze powrotnej do domu, biegnie na sąsiednie pastwiska, aby stwierdzić, czy wszystko tam biegnie swoim torem i „zaprowadzić porządek” jeśli przydzielony do stada czworonożny stróż „mniej sumienny pies, zaniedbywał się w swoich obowiązkach.

Scotty prowadzi ciężki żywot i w ciągu dnia nie ma ani chwili wolnej. Lecz nie przejmuje się tym i merda zadowolony ogonem, gdy Johns, dla którego jest najcenniejszym współpracownikiem, popieści go.

CZYTAJCIE
„WESOŁE WIADOMOŚCI”
CENA 10 GR.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE

Przy chorobach: ŻOŁĄDKA, KISZEK, WATROBY, przy KAMIENIACH ŻÓLCIOWYCH, WZDĘCIU BRZUCHA, ODBIJIANIU SIĘ, LUB SKŁONNOŚCIACH DO ZAPARCIA, stosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” Gaseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

Podniosła uroczystość 3 majowa Katolickiego Stow. Młodzieży

W dniu 3 Maja staraniem Katolickiego Stow. Młodzieży Zeńskiej przy par. Najśw. Serca Jezusowego została urządzona uroczysta Akademia z okazji święta narodowego. Cel tej Akademii był bardzo szlachetny i wzniosły, bo oto młodzież Stow. Katolickiego stając w obliczu poważnej chwili dziejowej, dała dowody przywiązania i poświęcenia się dla obrony Ojczyzny i Jej granic, przekazując całkowity dochód z Akademii na subskrypcję Pożyczki Przeciwlotniczej, oraz ofiarując obligacje na F. O. N.

Złożyłyśmy drobne ofiary — mówią druhny, — ponieważ ofiara ta zdawała się dla nas za szczupłą, czuliśmy się w większym poczuciu dla Ojczyzny dlatego też postanowiliśmy pracować przez cały miesiąc nad podwojeniem kapitałów urządzając Akademię.

Program Akademii był nast.: Zagajenie drh. prezeski Janiny Sawickiej, Śpiew chóralny „Witaj majowa jutrzeńko”. Deklamacja chóralna w wyk. dzieci Z. Barańskiej, L. Krześniak. Deklamacja dr. W. Kulakówny pt. „Przed Tobą klękam dziś Ojczyzno”, oraz sztuka w 4-ach aktach pt. „Dla Ciebie Polsko” poszczególne role kreowały druhny: Rela — Z. Kaniewska Janka — A. Czarniecka, Ceśka — L. Kulczycka, Staśka — Z. Stasiakówna, Hela — A. Kasprzykowska, Emilja — F. Krześniak, Jasińska — K. Wojdalo-

wna, oraz kilka młodszych dzieci jako statystki.

Sztuka wypadła imponująco. Młody debiut amatek w poszczególnych rolach zasługuje na pochwałę w artystycznym swym wykonaniu i niewątpliwą jest rzeczą, że z biegiem czasu, zespół ten będzie dobrym kołem teatralnym na terenie Piotrkowa. Zgromadzona publiczność w sali wypełnionej po brzegi nagrodziła zasłużone wykonawczynie długo nie milkącymi oklaskami.

Największy trud w pracy tej poniósł reżyser, niestrudzony działacz i społecznik na terenie m. Piotrkowa p. Mieczysław Mrówczyński, za co należą mu się słowa pełnego uznania i podziękę ze strony Oddziału Stow. Na zakończenie wykonano żywy obraz „Zmartwychwstałej Polski” w wyk. dr. Kulakówny oraz wszystkich druhen, poczem zaśpiewano „Boże coś Polskę”.

Dużo pracy również włożyły druhny N. Mikulska i C. Dawidowiczówna przyczyniając się do uświetnienia programu.

Zaznaczyć trzeba usilne zasługi dla tegoż Stow. w osobie ks. Józefa Matusiaka który jest asystentem Oddziału. Akademię zaszczylił swą obecnością ks. Ciesielkiewicz.

Do pięknego udekorowania sceny o barwach narodowych przyczyniła się p. Ręklowa oraz p. M. Mrówczyńska.

E. N.

Ofiarność pracowników miejskich i emerytów na dozbrojenie

Pracownicy samorządu miejskiego w Piotrkowie Tryb. wykazali całkowitą dojrzałość obywatelską gdyż na przypadającą według norm ustalonych na kwotę zł 11760 mającej być z deklarowanej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej wyrazili gotowość zakupienia na ogólną sumę 17920, a więc prawie 153 proc. w stosunku do obowiązującej normy.

Również emeryci miejscy

pobierający naprawdę „głodo-we” zaopatrzenia z poczucia głębokiego patriotyzmu ofiarowali kwotę 1720 zł na cele P. O. P.

Świat pracy przodujący zawsze gdy chodzi o cele wyższe nie zawahał się i tym razem lecz solidarnym wysiłkiem poświęcił część swoich skromnych funduszy na cele obrony państwa. Cześć im za to.

Ojczyzna nie zapomni.

Uruchomienie spółdzielni wełniarskiej w Wolborzu pod Piotrkowem

Finalizowane są prace w przedmiocie uruchomienia pierwszej na terenie województwa łódzkiego spółdzielczej przetwórczo wełniarskiej „Runo” w Wolborzu pod Piotrkowem. Spółdzielnia powstała dzięki staraniom OT i KR oraz wydziału powiatowego przy pomocy Funduszu Pracy i BGK, które przeznaczyły na zainstalowanie odpowiednich urządzeń

sumę pod 50 tys. złotych.

Spółdzielnia przetwarzać będzie surowiec wełniany na gotowe tkaniny i zatrudni znaczną liczbę robotników z wśród bezrolnych i małorolnych, część towaru zaś będzie oddana do przeróbki okolicznym chałupnikom. Całkowite uruchomienie spółdzielni nastąpi mniej więcej za miesiąc.

Ulgi dla oddających konie do wojska

Jak się dowiadujemy, właściele koni, oddający je do przysposobienia wojskowego konnego (Krakusów) oraz poborowi czy też ochotnicy, odbywający

zasadniczą służbę wojskową z własnymi końmi — poza ulgami w obowiązku dostarczania podwód gminnych — będą korzystali również z ulg przy wy-

Na fali radiowej

Polskie Radio rozpoczyna audycje dla poborowych. Wzorem lat ubiegłych Polskie Radio wraz z Wojskowym Instytutem Naukowo Oświatowym organizuje codziennie audycje dla poborowych. Audycje te nadawane są przez maj i czerwiec codziennie o godz. 11.30. We wszystkich komisjach pobor. zainstalowane są radioodbiorniki i w chwili nadawania audycji komisje przerywają swoją pracę, aby wraz z poborowymi wysłuchać serdecznych słów skierowanych pod adresem wszystkich żołnierzy przez mikrofony Polskiego Radia. — Idea przewodnią tych tak miłych audycji jest honor i dumna służba żołnierskiej, przywiązanie do polskich tradycji wojskowych i wiara w siłę polskiej armii oraz kult do Naczelnego Wodza.

W roku bieżącym audycje te nabierają specjalnego znaczenia i przyczynią się niewątpliwie do jeszcze większego wzrostu gotowości bojowej Polaki.

„Miłość cygańska” — operetkowy przebój na fali radiowej

Franz Lehar — to już nie nazwisko kompozytora, ale prawie symbol lekkiej, porywającej muzyki; któż nie zna olbrzymiej ilości waleów i melodii, rozpoznań znanych po całym świecie, kto nie śpiewa melodii z „Wesołej wdówki”, „Giuditty”, lub „Paganiniego”.

Niema prawie sezonu w jakiegokolwiek radiofonii, aby nie nadawano choćby jednej operetki tego mistrza pięknych i czarujących melodii.

„Miłość cygańska” — to również jedna z tych operetek, która zdobyła szturm serca publiczności. Od czasu jej pierwszego wykonania do tej pory tj. przez 29 lat zawsze przyciąga widzów do teatru.

Polskie Radio wystawia ten przebój operetkowy dn. 6-go maja o godz. 21.

Historia naturalna w pieśniach Ravela

Kompozytorzy francuscy lubią się w żartach i dowcipach muzycznych, sięgając często do literackiej, programowej koncepcji. Temat zwierząt w muzyce powtarza się nieraz w kompozycjach Francuzów i to na przestrzeni kilku wieków, począwszy od dawnych utworów programowych Jannequina, poprzez różne „kukułki” i t. p. Dabuina i Rameau, „Karnawały zwierząt” i inne aż do „Historii naturalnej” Ravela. — Paw, świerszcz, łabędź — oto tytuły poszczególnych pieśni tego cyklu. Wykona je przed mikrofonem śpiewaczka W. Jędrzejewska dnia 6 maja o godz. 16.35. Oprócz wspomnianych utworów artystka odśpiewa „Pieśń przy winie” oraz „Tout gai” również Ravela.

konywaniu t. zw. szarwarku, zarówno w robocznym pieszej i zaprzęgowej, jak i w przypadającej do uiszczenia równowartości pieniężnej.

Przyznawanie ulg poborowym czy też ochotnikom, odbywającym zasadniczą służbę wojskową z własnymi końmi, nastąpi na podstawie okazanego odpisu protokołu przyjęcia konia do szeregów, wydanego przez pułk kawalerii, przy czym ulgi przysługiwać będą przez cały czas trwania zasadniczej służby wojskowej.

Wieczór

ku czci Asnyka

Staraniem Samopomocy Uczniów gimnazjum i liceum państwowego im. króla Bolesława Chrobrego odbędzie się dziś w sobotę dn. 6 maja o godz. 18.30 w auli uczelni Wieczór ku czci znakomitego poety Asnyka z następującym programem: Słowo wstępne, deklamacje, popisy muzyczne, chór szkolny. Kierownictwo wieczoru spoczywa w rękach profesorów Jankiewicza i Strychalskiego. Dochód z tej imprezy przeznaczono całkowicie na F. O. N.

Szopka polityczna w Piotrkowie

Staraniem Zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej w Piotrkowie wystawiona zostanie w nadchodzącą niedzielę 7 maja rb szopka polityczna warszawska. Szopka wiezie ze sobą najnowsze kukły polityczne, jak: Kiepur, Zagadłowicz, Chamberlina, Goeringa i in. Mamy przed sobą recenzję pism codziennych z innych miast. Wszystkie zgodnie stwierdzają, że szopka polityczna warszawska stoi na wysokości zadania. Wśród autorów w pierwszym rzędzie widzimy znanego satyryka, Romana Dobrzyńskiego. Kukły wykonał znany mistrz Zaruba. Wykonawcami są: Henryk Lewak i Aleksander Starski.

Inteligencja Piotrkowa i okolicy wybiera się na niedzielne przedstawienie licznie. Bilety można zawnazę nabyć w Piłajni Mleka „Zdrowie” Słowackiego 6.

Ceny miejsc od 50 gr do 2 złotych.

Zaopiekujmy się poborowymi

Wzorem lat ubiegłych i zgodnie z zaleceniami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych oraz Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi odbyło się z inicjatywy Pana Starosty Piotrkowskiego w lokalu Starostwa dnia 5 maja br. o godz. 13 zebranie obywatelskie w celu omówienia zorganizowania Komitetu międzyorganizacyjnego, który miałby na celu opracowanie szczegółowego programu akcji kulturalno oświatowej i realizowanie tego programu w roku bieżącym w czasie od 15 maja do 24 czerwca rb.

W wyniku zebrania wyłoniono Komitet, który zajmie się tą aktualną i żywotną dziś sprawą.

Aresztowanie

paskarzy

Jeszcze wojny nie ma a już chciwe jednostki myślą o bogaceniu się cudzą krzywdą. — Cały szereg handlarzy zostało zatrzymanych i pociągnięto ich do odpowiedzialności karnej za samowolne i bezpodstawne podwyższenie cen na mięso i przetwory mięsne wykorzystując poważną sytuację polityczną; a mianowicie: Moszek Brandwajn, Mariem Zelkowiec, Mariem Leber, Szajndel Jakubowicz, Chana Brem, Haja Zelkowiec i Nariem Tenebaum.

Surowa kara powinna spotkać tych szkodników społeczeństwa.



Komunikat

Niniejszym podaje się do publicznej wiadomości, że Łaźnia Miejska z powodu remontu będzie zamknięta w czasie od dnia 5 do 13 maja br.

Kronika tomaszowska

Echa święta narodow. w Tomaszowie

Obchód święta narodowego 3 Maja wypadł w roku bieżącym w Tomaszowie imponująco. Wszystkie domy były udekorowane flagami narodowymi. Gmachy publiczne i wystawy sklepowe bogato iluminowane. Na Placu Kościuszki przed pomnikiem koncertowała orkiestra straży pożarnej.

Dzień święta rozpoczęto we wczesnych godzinach rannych hejnałem. O godz. 9 rano zaczęły zbierać się liczne delegacje organizacji miejscowych, poczty sztandarowe, które wzięły udział w uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym.

Po nabożeństwie odbyła się na Placu Kościuszki defilada.

Na trybunie honorowej defiladę przyjmowali: gen. Bohaterowicz, prezes Zarządu Głównego Zw. Ochotników Wojskowych Armii Polskiej, który przybył do Tomaszowa celem wzięcia udziału w uroczystości przemianowania ulic Miłej i Wesołej na ul. Ochotników Wojennych i odsłonięcie tablicy — następnie dowódca miejscowego garnizonu, ppłk. Szuster, starosta powiatowy mgr. Reindl i prezydent miasta A. Rączaszek. Przed trybuną przyciągnęły liczne oddziały przysposobienia wojskowego, oddziały ratowniczo-sanitarne, obrony przeciwgazowej piechoty i w autobusach, straży ogniowej ze sprzętem zmotoryzowanym, wreszcie dywizjon artylerii miejscowego garnizonu.

Na widok zbliżających się oddziałów wojskowych tłumy publiczności ludzi przyglądających się defiladzie, zaczęły wznosić okrzyki na cześć Armii.

Po defiladzie udano się na ul. Wesołą, gdzie nastąpił uroczysty akt przemianowania ulicy. Przemówienie okolicznościowe m. in. wygłosili pp. gen. Bohaterowicz i prez. Rączaszek. Uroczystość zakończona została odegraniem hymnu narodowego.

Sygn. Km. 352/38

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOSCI

Komornik Sądu Grodz. w Piotrkowie rew. II Karol Ptasński mający kancelarię w Piotrkowie ul. Tomickiego nr. 34 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 maja 1939 r. o godzinie 11-13 w Piotrkowie Tryb., ul. Św. Warszawskiej 27 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Józefy Wiczorek, Mariana i Tadeusza Dońca kładających się z mebli, stolów sznycerskich, krzesel giętych, papierosów, spirytusu i wódki oszacowanych na łączną sumę zł 529 gr 25.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w czasie i miejscu wyżej oznaczonym.

Komornik Karol Ptasński.

<p>Kino-Teatr</p> <h1>„A S”</h1> <p>w Piotrkowie pl. Niepodległości nr. 2.</p>	<p>Tylko 3 dni! czwartek, piątek i sobota Tylko 3 dni!</p> <h2>wielki dramat żydowski p. t.</h2> <h1>SYN KANTORA</h1> <p>(MIASTECZKO BELZ)</p> <p>UWAGA: Z filmu tego poranków nie będzie.</p> <p>Dziś początek wieczorówki o godzinie 2-jej</p>	<p>Kino - Teatr</p> <h1>ROMA</h1> <p>w Piotrkowie Al. Maja 11.</p>	<p>Najnowsze arcydzieło francuskiej produkcji z udziałem uroczej Annabely i Jean Pierre Armont</p> <h1>HOTEL du NORD</h1> <p>Film obyczajowy o silnym napięciu erotycznym.</p> <p>Pop. 2.30 Prawo prof. Lindsaya 4.30 Patrol Bohaterów</p> <p>Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.</p>
--	--	--	---